Nr. 208. Kraków, Czwartek 11 Września 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., [illegible] 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. [illegible]

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

[illegible] do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę [illegible] przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye [illegible] nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów [illegible]

[illegible]

Panowanie fałszu i obłudy.

Długoletnia dyktatura Stapińskiego w stronnictwie ludowem jak również wpływ jej na Koło Polskie, dzięki jego teroryzmowi i niespodziewanym skokom politycznym, którymi niepokoi inne stronnictwa, dawały mu władzę, a przy niej stwarzały dlań szeroką i spokojną arenę do prowadzenia na rachunek ludu osobistych interesów. Stanowisko polityczne, jakie zdobył, otwierało mu na oścież wrota rządowe dla uzyskania potrzebnych mu tłustych koncesyi, które zarazem wytwarzały suty żłób dla niektórych łaknących go a powolnych wodzowi członków stronnictwa. Przy pomocy ich kapelmistrz tej dobrze zgranej orkiestry wygrywał opornym członkom stronnictwa, nie chcącym uznać jego taktyki uszczęśliwien'a ludu, polityczny marsz pogrzebowy, zaś duchowieństwo i obszarników straszył skutecznie od kilku lat surmą bojową. Muzyka ta jednak sprzykrzyła się cierpliwym słuchaczom, na zdradzieckich jej tonach poznawać zaczyna się lud, dla którego wygrywała ona taniec chochoła.

Dla zachowania dekorum krył się chętnie Stapiński w ciężkich i trudnych chwilach poza plecami Stefczyków, Długoszów, Lasockich, Angermanów, etc., licząc na ich bierność i odpowiedzialność, jaką dawały uczciwe ich nazwiska, wiara w uczciwą pracę nad ludem i dla ludu, która ich do stronnictwa przywiodła. Ustąpił ze stronnictwa galicyjski Wawrzyniak, chluba kraju, twórca kooperatyw wiejskich: poseł Stefczyk. Jego wysoka indywidualność nie mogła zniżyć się do poziomu Stapińskiego i szczupłego grona jego pochlebców, korzystających ze sutego żłobu.

W ślad za nim poszedł również hr. Lasocki, znany z uczciwej i mrówczej pracy, prawdziwy przyjaciel i opiekun ludu, a tajemnica pokrywa misternie współżycie reszty inteligencyi, która z pewnością nie czuje się swojsko w stronnictwie pozostającem pod ostrą dyktaturą Stapińskiego. — Niezaszczytna rola pionków, posuwanych przez niego dowolnie, nie może wytworzyć dodatnich dla stronnictwa rezultatów, a jednak obawa przed siermiężną nagonką, którą zawsze miał przeciw nim Stap'ński w pogotowiu, leczyła skutecznie fermenty i tarcia w stronnictwie obawą walki, którą mógł wypowiedzieć w dowolnej chwili dekorującym stronnictwo surdutowcom.

Groźby jego na rząd krajowy i centralny, to nowy manewr polityczny, szeroki gest dla osłonięcia wynikających ciągle i kompromitujących jego i stronnictwo afer. To groźby ranionego śmiertelnie zwierza i ostatnie podrygi desperata politycznego, przewidującego swój bliski zmrok polityczny i zamknięcie się przed nim furty do fotelu ministeryalnego.

Obawiają się tej desperacyi niektóre umiarkowane żywioły, trwożą ich usiłowania Stapińskiego nad zrewoltowaniem wsi. Obawy te są jednak płonne i tylko im zawdzięcza on obecne swe stanowiska zdobyte terorem. Chętnie widziałyby niektóre sfery dla niego więcej honorowe zakończenie karyery politycznej może przez ofiarowanie mu fotelu ministra dla Galicyi. Taka jednak koronacya czynnika polityki fałszu i obłudy stałaby się zachętą dla innych warchołów, nieprzebierających w środkach w polityce, a oczekujących na takie „pójście w senatory".

Zdrowe społeczeństwo powinno się pozbywać swych wrzodów przez radykalną operacyę, bo konserwowanie ich staje się sztuczną hodowlą bakcyli, gangrenujących nasze życie polityczne i gospodarcze, zatruwające swym jadem ogłupiane przez nich masy. Wierzymy jednak, że uczciwość i prawda zwyciężyć musi, a społeczeństwo nasze, wyzbywszy się bezpłodnych krzykaczy i warchołów, przygotuje ludowi godziwą strawę, która podniesie go z nędzy i upadku, powiedzie go właściwą do odrodzenia drogą i położy tamę smutnemu panowaniu fałszu i obłudy.

O mandaty sejmowe dla nauczycieli.

Otrzymujemy następujące od posła Zamorskiego uwagi:

Projekt naszego Klubu (narod.-demokratycznego), zmierzający do zapewnienia trzech mandatów sejmowych nauczycielstwu ludowemu, spotkał się w pewnej części prasy z niechęcią, posuwającą się nawet do ośmieszania sprawy poważnej. Pewien poseł próbował rzecz przedstawić tak, jakby w myśl naszej zasady przysługiwało prawo domagania się osobnych mandatów profesorom, sędziom, inżynierom, aptekarzom i t. p. Jest to próba sprowadzenia rzeczy do absurdu, na szczęście tylko nieudała próba.

Pragnę sprawę rozpatrzeć spokojnie, a jeżeli niejednego nie przekonam, to przynajmniej udostępnię mu zrozumienie motywów, jakie nami kierowały przy postawieniu tego żądania.

Punktem wyjścia dla nas było przekonanie, że szkolnictwo ludowe jest najważniejszą sprawą z pomiędzy wszystkich, które należą do zakresu działania Sejmu. Drogi, szpitale, melioracye przedstawiają się jako sprawy drugorzędne w porównaniu do zadań narodowego i religijno-moralnego wychowania przyszłych pokoleń. Zdaje się, że nie trzeba słów tracić na uzasadnienie widocznej ważności tej sprawy.

A sprawa ta i budżetowo jest jedną z najważniejszych, bo nakłada i nakładać powinna na kraj stosunkowo największe ofiary. Gdy się do tego doda liczbę zajętych w tym zawodzie pracowników, to ta liczba powinna i z tej strony podkreślić ważność tego zadania.

Ważność tę uznają teoretycznie wszystkie stronnictwa i wszystkie organa prasy. Co więcej wszyscy zgadzają się na to, że nauczyciel ludowy jest w Sejmie potrzebny. Przez to teoretyczne stanowisko zamąciły niektóre stronnictwa harmonię między nauczycielstwem ludowem i wprowadziły tam rozbicie, jednostronność i nietolerancyę partyjną, waśni polityczne. Dziś walka o to, które stronnictwo jest dla nauczycielstwa ludowego przychylniejsze, kłóci między sobą członków gron nauczycielskich, wprowadza zacietrzewienie polityczne, rozognienie i zaciekłość, a niejednokrotnie wywoływa nawet zrywanie stosunków towarzyskich i koleżeńskich. Jest to stan, którego nikt troskliwy o wychowanie młodych pokoleń, nie może uważać za pożądany. Jeszcze mniej pożądanem jest zaprzęganie pewnych odłamów nauczycielstwa do walki partyjnej, która w Galicyi przynajmniej nie jest szkołą ani dobrego smaku, ani tem mniej jasności i gruntowności sądów.

Myśmy wychodzili z założenia, że nauczyciel ludowy jest w Sejmie **koniecznie potrzebny**. Nasze stanowisko wobec nauczycielstwa stwierdziliśmy czynami, pracując nad wyborem p. Bieniowskiego do parlamentu i popierając w r. 1911 kandydaturę tak p. Bieniowskiego jak p. Gruszeckiego. To dla zaznaczenia stanowiska, na które od roku 1908 mamy dowody w czynach, pracy i ofiarach.

Sejm powinien zreorganizować system nauczania w szkołach ludowych, bo dzisiejszy jest nie do utrzymania. Przy takiej przemianie koniecznym jest fachowiec, który przez codzienną praktykę przeznał wszystkie niedomagania dzisiejszego systemu na własnej skórze. Za takiego fachowca trudno uważać jakiegokolwiek przedstawiciela rady szkolnej krajowej, bo co innego jest posiedzieć kwadrans, a choćby kilka godzin podczas wizytacyi w szkole, a co innego przez cały rok obcować z dziatwą i chcieć jej cze goś nauczyć, a być ciągle krępowanym przez instrukcye, wskazówki, przepisy i t. d. Żadnego zatem przedstawiciela rady szkolnej krajowej nie możemy uznać za fachowca w tej sprawie. A tam panuje obyczaj wysyłania do tych spraw jako komisarzy rządowych panów prawników, którzy mogą mieć niebotyczną dobrą wolę i niezgłębiony rozum, ale pedagogami nie są. Tymczasem nawet i inspektorzy, uwieszeni przy namiestnictwie zatruwają się wkrótce miazmatami atmosfery gubernialnej i z kierowników wychowania rychło przerabiają się na biurokratów od zielonego stolika, dostając galicyjskiej choroby, znanej jako chorowanie na władzę.

Nie chcę przez to uchybić nikomu, bo notuję tylko chorobę galicyjską. Wszak u nas to udawanie władzy stało się endemiczną zarazą.

Wobec takiego stanu nie jest ubliżeniem, gdy się zanotuje, że i inspektorzy krajowi, czy okręgowi, ulegają nagminnej chorobie, co jest tem łatwiejsze do zrozumienia, że posiadają rzeczywiście władzę.

Jeżeli więc zmierzamy do zmiany systemu w wychowaniu publicznem, nie możemy uznać nikogo z Rady szkolnej krajowej za fachowca i musimy się domagać nauczyciela ludowego do Sejmu.

Ze zmianą systemu nauczania i wychowania łączy się gwałtowna konieczność zmiany przepisów o stosunku służbowym nauczycieli, czyli potrzeba rozsądnej pragmatyki służbowej. Zapewne, że nauczyciele, żyjący dzisiaj w wielu okolicach w warunkach służbowych absolutystycznych i samowolnych, zmierzać będą do zerwania wszystkich więzów, do osiągnięcia niehamowanej, niekontrolowanej swobody, która graniczy z bezrządem. Ale przedstawiciele władzy z pewnością zmierzać dędą do skrępowania i okiełzania tych pragnień ponad wszelką godziwą miarę. I jest rzeczą pewną, że Sejm wybierze z pomiędzy tych dwu skrajnych kierunków drogę środkową, która jedna zapewni i karność nauczycielstwa wobec władzy przełożonej i prawa obywatelskie, oraz godność ludzką nauczycielom. W ten tylko sposób dojść będzie można do rozsądnej pragmatyki służbowej.

Ale **do tego celu konieczną jest obecność nauczyciela ludowego w Sejmie**. Za lichy dowcip uważam zestawienie profesorów, adwokatów, inżynierów czy aptekarzy z nauczycielami ludowymi. Wszak los nauczycieli ludowych, ich pragmatyka i ich zajęcie wychowawcze zależą wyłącznie od Sejmu, gdy warunki zarobkowania tych innych zawodów określane są przez ustawy państwowe, a nie krajowe. Czego mogą żądać od Sejmu c. k. profesorzy? A nauczyciele mają w Sejmie wszystko do żądania. Sejm ma za obowiązek troszczenie się o nauczycieli i o materyał, w którym nauczyciele pracują, o dzieci. Zestawianie ich z innymi zawodami jest równoznaczne ze zestawieniem materyału budowlanego (u inżynierów), czy leczniczego (u aptekarzy) z najwyższym skarbem ludzkim: z dziećmi. Tego chyba tani dowcipnisie powiedzieć nie chcieli.

Wreszcie kwestya poprawy bytu nauczycielskiego nie jest ostatnią, chociaż ją na ostatku poruszam. Przy omawianiu tej sprawy powinien nauczyciel ludowy podnieść swój ważny głos i przedstawić niedostatek licznych rodzin nauczycielskich, bo bieda jest wielka, a społeczeństwo mało o niej wie, dlatego, że krzyk biednych do niego nie dochodzi. A ten krzyk odezwać się powinien tam, skąd wszędzie da się słyszeć, to jest w Sejmie i przyspieszyć załatwienie tej piekącej, a zawstydzającej nasz kraj sprawy.

Zdaje się, iż każdy nieuprzedzony musi przyznać, że nauczyciel ludowy powinien znaleść się w Sejmie.

Zachodzi więc pytanie, jak się to ma stać? Odpowiedź prosta, ale i obłudna jest, że nauczyciel jak każdy obywatel ma prawo ubiegać się o mandat. Prawda, prawo to ma, ale czy ma możność! Ubiegało się i teraz wielu nauczycieli, ale wszyscy padli. Trudno bowiem wymagać, żeby cały wielki powiat, liczący do 100, czasem więcej gmin, poznał jakiegoś nauczyciela i nabrał do niego pełnego zaufania. Aby dać się poznać szerzej, trzeba mieć środki, z którymi u nauczycieli jest właśnie najbardziej krucho.

A gdyby i ten trudny do urzeczywistnienia warunek spełnił się, to wybrany posłem nauczyciel nie mógłby być przedstawicielem interesów nauczycielstwa, lecz przeciwnie, musiałby spraw nauczycielskich unikać, aby zaufania u wyborców nie stracić. Wszak jest agitacya, któraby takiemu posłowi nauczycielowi żyć nie dała, szerząc po okręgu kontrminy, że ten poseł nadużywa zaufania ludu, aby sobie i swoim kolegom pensye popodwyższać. Zresztą rachowanie na taki szczęśliwy wypadek, który raz może się zdarzyć, a kilkanaście razy nie, nie może wystarczyć temu, kto uznał, że nauczyciel ludowy jest w Sejmie potrzebny.

A gdy wszystkie inne rachuby na wprowadzenie nauczyciela do sejmu są chwiejne, trzeba wynaleść sposób zapewniający nauczycielom wstęp do Sejmu. I dopóki ktoś lepszego środka na takie zabezpieczenie nie wynajdzie, my musimy przy swoim obstawać, chociaż ulega krytyce.

Krytyka ta nie bierze kwestyi z czoła, lecz przyczepia się jej z boku, a polega na podsuwaniu nam ubocznych zamiarów ukrytych.

Pierwszy zarzut to ten, że polujemy na popularność wśród nauczycielstwa. Gdyby się nam udało utworzyć z nauczycieli wedle naszego projektu osobne ciało wyborcze, popularność ta byłaby wysoce platoniczna, bo stracilibyśmy przychylnych nauczycieli z pomiędzy naszych wyborców. Na ten wypadek ubieganie się o popularność u ludzi, którzy na mnie głosować nie mogą, bo mają głos gdzieindziej, byłoby zwykłem marnowaniem czasu. Gdybyśmy chcieli nie spełnić słuszne postulaty nauczycielskie, lecz zyskać ich sympatye, to moglibyśmy przelicytować nieuczciwie p. Stapińskiego i większość nauczycielstwa pozyskać. Agitować umiemy niezgorzej, ale o rzecz nam chodzi, nie o ćmienie oczu, z którego nam pożytek polityczny a nauczycielstwu klasyczna figa.

Skoro wszystkie stronnictwa, a i my z niemi, uznały zasadniczo słuszność żądań nauczycielskich, my podajemy projekt ich zrealizowania. Obiecywano nauczycielom mandaty, my im je chcemy zapewnić.

13 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

ROZDZIAŁ VI.

Wyprawa po nogę.

Silas Wegg, zostawszy nadwornym lektorem spadkobiercy Johna Harmon, zwijał z tego powodu swój stragan o godzinę wcześniej. Jego kącik pod murem bywał o tej porze dziwnie ponury i wilgotny, a przytem dochód, jaki mu przysparzała jego nowa posada pozwalał mu na małe dogodności i na śmiałe marzenia.

Szedł pewnego dnia w stronę willi Boffenów, ale nie spieszył zbytnio, bo zrozumiał już, że powinien spaźniać się umyślnie, aby oczekiwano na niego z tem większą niecierpliwością. Szedł więc powoli, a po drodze snuł plany na przyszłość i powziął ważne postanowienie.

— Wobec stosunku jaki łączy mnie teraz z Boffenami, a który będzie wkrótce jeszcze bliższy, nie mogę zostawić mojej nogi tam, gdzie się obecnie znajduje, to byłoby nieprzyzwoicie.

Rzekłszy to skręcił na ulicę zamieszkałą przeważnie przez jubilerów. Silas Wegg lubił oddawna tą ulicę, mimo, że nastręczała mu ona wcale poważne pokusy. Ileż to razy marzył, jakby to dobrze było stać się nagle niewidzialnym i oddalić się stąd bezkarnie, unosząc z sobą parę garści drogich kamieni i złotych zegarków bez względu na uczucia, jakie wypadek taki obudziłby w prawych właścicielach wzmiankowanych kosztowności. Nie mógł myśleć bez wzruszenia, o pracujących tu rzemieślnikach, których ręce oszlifowują nieustannie perły, dyamenty i złoto. Nie dziw, że ręce te stają się tak drogocenne, że nawet woda w której je myją oddawaną bywa do rafineryi dla odszukania w niej kosztownych opiłków.

Nie do ich to wszakże sklepów kierował dziś swoje kroki Silas Wegg. Minąwszy ulicę jubilerów, zawrócił w błotnisty zaułek, gdzie pomiędzy szopą handlarza psów, a sklepem cyrulika znajdowało się okienko słabo oświetlone jedną świecą. Okienko to było oknem wystawowem, gdzie na froncie stały dwie wypchane żaby, trzymając w łapkach małe pałasze, jak gdyby zamierzały się pojedynkować. Tu właśnie zmierzał Silas Wegg, a odszukawszy drzwi wsunął się do sklepu, któremu owo okienko służyło za wystawę. Miejsce do którego wszedł było czarną otchłanią, w której prócz świecy palącej się na oknie, błyskał jeszcze jeden punkt świetlny daleko w głębi podłużnej izby. Punktem tym była druga świeca, zatknięta w lichtarzu stojącym na ladzie. Blask jej padał na bladą znużoną twarz uwieńczoną, pioropuszem rudych włosów.

— Dobry wieczór, panie Wenus — rzekł, wchodząc Silas Wegg — czy poznaje mnie pan?

Ruda czupryna poruszyła się, a blada twarz spojrzała na niego znużonemi oczyma.

— Tak, owszem, przypominam sobie.

— Jestem Silas Wegg.

— Wiem już wiem, amputacya w szpitalu, drewniana noga, siadaj pan i zagrzej się.

Silas Wegg usiadł na przewróconej pace, stojącej niedaleko małego piecyka. Odetchnął, wciągając w siebie powietrze sklepiku, które było mieszaniną wyziewów skóry, tłuszczu, pierza, kleju, gumy i piwnicznej stęchlizny.

— Napijesz się pan ze mną herbaty — zaproponował gospodarz.

Wegg nie odmawiał nic z zasady, zgodził się więc i na to. Ciemność panująca w sklepie, nie pozwoliła mu zdać sobie sprawy, skąd Wenus wydobył drugą filiżankę, stawiając mu ją prawie pod nosem.

Równocześnie zauważył ładnego, wypchanego ptaszka, pochylonego dzióbkiem nad spodkiem gospodarza. Co więcej, oczy jego, oswajając się z ciemnością, poczyniły stopniowo cały szereg odkryć: a więc dziecko hinduskie, przechowane w spirytusie, spreparowany szkielet, jakoteż różne poszczególne członki ciała ludzkiego.

— Ale, ale! — rzucił od niechcenia Wegg — co się też stało z moją?...

Mówiąc to, wskazał palcem na swą zdrową nogę.

— Nic się nie stało.

— A więc jest wciąż jeszcze tutaj?

— A jest.

Wiadomość ta uradowała Silasa Wegg, mimo, że tego nie okazał.

— Dziwna rzecz! — zauważył — i dlaczegóż to?

— Nie wiem, doprawdy — odparł na to preparator-anatom — ale noga pańska nie dała się zastosować do żadnego szkieletu, nie podchodzi i koniec.

— Cóż u djabła? panie Wenus — odrzucił Wegg z niejakiem rozdrażnieniem — musi się to nieraz zdarzać w pańskim fachu.

— Zdarza się to nieraz z kłębami, ale bardzo rzadko z resztą członków. — Skoro preparuję szkielet, złożony z różnych części, wiem z góry, że czekają mnie trudności, o ile chodzi o sam tors, ale co się tyczy członków, dobieram wcale łatwo. Oto niedawno posłałem do szkoły rysunkowej prawdziwe arcydzieło, idealny szkielet kobiecy.— Jedna noga była angielska, druga belgijska, a reszta członków należała do ośmiu różnych narodowości, a przecież całość wypadła znakomicie, a tymczasem pańska noga nie dała się z niczem zespolić.

Słysząc to Wegg, trochę zadąsany, patrzył na swą zdrową nogę niedowierzająco.

Pokażę panu zaraz wzorowy model — mówił anatom — Widzisz pan to.

— Założyłbym się, że to nie jest noga angielska — rzucił lekceważąco Wegg.

— Naturalnie, że nie, ta noga należy do gentlemena francuskiego — tego oto.

Wegg odwrócił się z uczuciem człowieka który ma być przedstawiony cudzoziemcowi.

— Jeszcze się nie urodził Francuz, do którego chciałbym być podobny — stwierdził z przekonaniem.

W tej chwili rozklekotane drzwi otworzyły się z łoskotem i wpadł przez nie mały chłopczyk, który stanął przed ladą.

— Przyszedłem po mego kanarka, czy już gotów?

— Trzy szylingi i 9 pensów — odparł artysta.

Dzieciak położył na ladzie cztery szylingi, mister Wenus rzucił dokoła stroskane spojrzenie, szukając owego ptaszka.

Podniósłszy świecę dla poświecenia mu, Silas Wegg ujrzał z pewną trwogą półeczkę zastawioną spreparowanemi rękami, które zdawały się grozić mu wszystkimi rozstawionymi palcami. Z pomiędzy tych kości wydobył anatom mały kloszyk szklany, pod którym tulił się wypchany kanarek.

— Patrz kawalerze! zupełnie jak żywy — rzekł, podając go chłopcu. — Posadziłem go umyślnie na gałązce, jakgdyby miał za chwilę frunąć. A szanuj go kawalerze, bo to ładny okaz.

Chłopak zgarnął resztę i otworzył już drzwi, ciągnąc za pasek rzemienny, przybity do nich w tym celu, gdy nagle właściciel sklepu rzucił się za nim wołając:

— Oddaj mi ząb hultaju, zabrałeś mi ząb razem z pieniądzmi.

Dzieciak spojrzał na zawartość swego woreczka i znalazł w nim żądany przedmiot który rzucił na ladę z należną pogardą.

— To wcale nie ja zabrałem ten ząb, pan mi go sam wsypałeś razem z groszakami. Poco mi pański ząb? czy nie mam dosyć własnych.

— Nie unoś się karygodną pychą młodziku — rzekł patetycznie Wenus — nie domyślasz się nawet jakiby z ciebie wyszedł drobiazg, gdybym spreparował kiedy twój szkielet.

Uwaga ta oddziałała skutecznie na chłopaka, który znikł jak kamfora.

— Ten ząb musiał wypaść z szufladki — żalił się Wenus — pełno ich tu wszędzie, wczoraj znalazłem dwa w mojej cukierniczce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na naszym projekcie, jak na jakim probiersu, widać szczerość tak hasłiwie okazywanej przez niektóre stronnictwa życzliwości wobec nauczycielstwa. Trzy mandaty nie zmienią struktury Sejmu, a dadzą nauczycielstwu donośny głos i wpływ. Jeżeli ci panowie są tak nauczycielstwu życzliwi, dlaczego się naszemu projektowi sprzeciwiają a nie podają czegoś lepszego, choć równie pewnego? Widocznie nie o los nauczycieli im chodzi, lecz o ich pomoc polityczną, o wysługiwanie się nimi, o ruchliwych, szczerych a bezpłatnych agitatorów. Jeżeli taka myśl im przewodzi, to rzeczywiście w interesie tak szczerych „przyjaciół" nauczycielstwa leży utrzymywanie niesnośnego, dzisiejszego stanu jak najdłużej, bo rozgoryczenie nauczycieli wzrastać będzie coraz bardziej, a równomiernie z niem i wartość agitacyjna nauczycieli.

Drugi zarzut, to podsuwana nam chęć pozyskania nauczycielstwa dla naszego stronnictwa. I tu znowu nie wyłączanie nauczycieli, lecz wyznaczenie ich w nasze szeregi, powinnoby być celem naszych dążeń. A my ich chcemy wyłączyć w osobne ciało wyborcze. Bo mybyśmy chcieli uwolnić nauczycieli od wysługiwania się jakiemukolwiek stronnictwu, a więc i naszemu. Gdy sami o swem losie rozstrzygać będą, nie pójdą w niczyją służbę i w naszą też nie.

A to wyłączenie w osobne ciało wyborcze nie wyklucza bynajmniej możności wyboru nauczyciela na posła z kuryi wiejskiej. Tylko ta możliwość, gdy zawiedzie, nie ogołoci Sejmu z nauczycielstwa. Gdzież tu demagogia, lub polowanie na zwolenników partyjnych?

Wreszcie niektórzy powiadają, że takie wyłączenie może dać mandat radykalnemu nauczycielowi. Tego się nie obawiamy, bo tworzymy prawo na długie dziesiątki lat. Jeżeli dziś wyjdzie radykał, to przy następnych wyborach może wyjść kto inny. Są radykali, ale są i wytrawni ludzie między nauczycielami. W myśl zasad, że nauczyciel wychowuje dzieci, a nauczyciela społeczeństwo, powiemy, że jakich sobie wychowało, takich ma. Poprawiajmy szczerze rzecz, a z pewnością bezpodstawny radykalizm sam zginie.

A jest to problem bardzo doniosły uwolnienie nauczycielstwa od poniżającego wysługiwania się partyom politycznym. Kto ma instynktowe uprzedzenie i niechęć do nauczycielstwa, niech na nie popatrzy nie przez pryzmat tego lub owego niemiłego nauczyciela, lecz przez pryzmat dzieci, młodych pokoleń, które nauczyciele mają wychowywać. Wtedy zapłoni się wstydem i ściśnie żalem na widok pewnej części nauczycielstwa, co się sprzęgła ze stronnictwem, które chodziło z przeproszaniem do biskupów, o potem wojnę duchowieństwu, które siedziało u Czechów, Bośniaków — i poszło w służbę żydów i Austryi, zniszczyło stańczyków i które nakoniec usunęło za swój program handel chłopami — w myśl szczytnego hasła ukraińskiego wyniszczenia polskich obszarników we wschodniej Galicyi.

Ani targanie szat, ani potępienie tu nie pomoże. Póki sprawa nauczycielska nie zostanie w nowożytnym duchu rozwiązana, nauczycielstwo coraz głębiej wciągać się będzie w służbę partyj obiecujących wiele. Wyzwolić je od tego przymusu wysługiwania się jakiemukolwiek stronnictwu można tylko przez zapewnienie mu niezależnego głosu w sejmie. Niech nikomu nie służy, tylko Polsce i sprawie wychowania narodowego, sprawie swojej. To się najłatwiej stanie, gdy nauczycielstwo nie będzie się musiało o niczyja łaskę zabiegać.

Te pobudki kierowały nami, gdyśmy postawili postulat trzech mandatów dla nauczycielstwa.

Jan Zamorski.

Klęski elementarne a Koło polskie.

Pamiętnem dla kraju musi być zachowanie się prezesa Koła polskiego w tak strasznej, jak obecna, chwili.

Z wszystkich zakątków kraju dochodzą jęki rozpaczy, gdzie straszny żywioł, dzięki wiekowemu zaniedbaniu, zamienia wielkie przestrzenie urodzajnej ziemi na szutrowisko i niszcząc plony, czyni nieużytki z warsztatów ludzkiej pracy.

Na te warsztaty składały się częstokroć szeregi lat pracy naszego ludu na tułactwie zamorskiem i robotach sezonowych w której czerpano środki dla nabycia ziemi, z powodu rozłożonych na całe lata wypłat, a temsamem nie będącej jeszcze faktyczną jego własnością.

Gdy te same skargi dochodzą od ziemian, których produkcya, zniszczona wylewami, stworzyć musi gorsze jeszcze warunki bytu, wnosi widmo głodu i niebywałą drożyznę, która odbić się musi w równej mierze po wsiach i miastach. Gdy straszny żywioł niszczy drogi, znosi mosty, będące wiekowym dorobkiem dobra publicznego, — pan prezes Koła polskiego nie przerywa wywczasów w Marienbadzie, planuje przejażdżkę „w odwiedziny do przyjaciela Paderewskiego" i zamiast zwołać Koło polskie dla podjęcia solidarnej akcyi ratunkowej i nadać jej doniosłość faktycznych postulatów kraju, — wygodnem oczekiwaniem osłabia akcyę ratunkową.

Sądzi zapewne, że nie na to zdobył prezesurę w Kole polskiem, aby żebrać zasiłków dla skazanego na nie z powodu klęsk kraju — jego myślą przewodnią była i jest droga do fotelu ministerstwa, które nimi szafuje, a zbytnie żądania zepsuć mogłyby kwalifikacyę na ministra, o czem nawet wśród ciemnego zmierzchu, jaki go otacza, ciągle myśli i każe mu z zimną rozwagą — choćby na oślep — dążyć do uzyskania zamierzonego celu.

Nie tędy jednak droga wiedzie panie prezesie, nawet ciężko zdemoralizowane życie publiczne mieć może chwile ocknienia, a wywczasów twoich i zamierzonej wizyty w tak ciężkiej chwili nie może usprawiedliwić społeczeństwo, które ma prawo i obowiązek żądać, aby Koło polskie stało zawsze na straży interesów kraju i spełniło ciążący na niem obowiązek.

Korespondencye.

Białogród w sierpniu.

Ruch uliczny Białogrodu ma już pewne wschodnie cechy. W tłumie krążącym po mieście widzieć można przedstawicieli wszystkich narodowości półwyspu Bałkańskiego, a więc Turków w charakterystycznych fezach, Greków, Ormian, obdartych, ale malowniczych Cyganów, żołnierzy czarnogórskich, wreszcie włościan serbskich w strojach z ciemnego grubego sukna i wysokich czapkach baranich.

Liczy rannych i rekonwalescentów oczywiście mnóstwo. Przechadzają się oni małymi grupami, oficerowie często razem z prostymi żołnierzami i żywo gestykulując rozprawiają o przebytej kampanii lub stoją przed wystawami księgarzy, gdzie wywieszone są mapy półwyspu Bałkańskiego z nowemi, wywalczonemi przez nich granicami. Oficerów bułgarskich na ulicach nie widać. wbrew powszechnie przyjętym zwyczajom według których oficerom wziętym do niewoli udziela się pod pewnymi warunkami dozwolenia wolnej cyrkulacyi w mieście, gdzie są internowani. Władze serbskie umieściły oficerów bułgarskich w cytadeli na tych samych surowych prawach co i prostych żołnierzy. Dzieje się to podobno dlatego, że wobec rozgoryczenia ludności spowodowanej okrucieństwami bułgarskiemi, rząd serbski nie chce brać odpowiedzialności za możliwe wykroczenia. Tłumaczenie to ma pewne cechy prawdopodobieństwa, bo oficerom tureckim n. p. wolno było chodzić po mieście. Przybycie jeńców bułgarskich do Białogrodu było dla Turków, którzy zwycięstwami serbskiemi w drugiej wojnie bałkańskiej cieszyli się jak swojemi własnemi, prawdziwem świętem. Opowiadano mi, że niektórzy oficerowie tureccy, którym pozwolono na powrót do kraju, nie chcieli wyjeżdżać z Białogrodu zanim nie zobaczą Bułgarów. Gdy ci przyjechali przyjmowano ich kpinami. Oficerowie tureccy wołali: „O jakże nam miło, że się tu spotykamy." Jenerał Sawow słusznie mówił, że niezadługo będziecie w Białogrodzie. Nie spodziewaliście się tylko, że przybędziecie tu bez szabel!" Od słów i przezwisk przychodziło do bójek i władze serbskie musiały jeńców umieścić oddzielnie. O ile nienawiść między Bułgarami a Turkami jest nieubłagana, o tyle stosunki serbsko tureckie są raczej przyjazne Serbowie wyrażają się o Turkach z pewną sympatyą i często prostowali moje błędne co do nich mniemania. Podnosząc n. p. że w Turcyi nie było właściwie z wyjątkiem pierwszych lat po podboju, ucisku narodowego lub religijnego. Pod tymi względami panowała w państwie osmańskiem bardzo daleko idąca tolerancya. Wykroczeń dopuszczali się jedynie Albańczycy. Ucisk był tylko na polu ekonomicznym, a i tu dodać trzeba, że wina rządu tureckiego leżała raczej w tolerowaniu nadużyć begów pochodzenia słowiańskiego lub albańskiego.

Prócz kazamat dla jeńców wojennych znajdują się w cytadeli białogrodzkiej także baraki dla cholerycznych. Inne szpitale rozrzucone są po całym mieście i mieszczą się w szkołach, gimnazyach i t. d. Jest ich trzydzieści kilka. Przeciętna ilość rannych, pielęgnowanych w każdym z nich jest do dwustu żołnierzy, liczba lekarzy zwykle trzech nie przekracza. Lekarze, z którymi o stosunkach szpitalnych rozmawiałem, skarżyli się wprawdzie na nadmiar pracy, ale z drugiej strony zgodnie podnosili, że zadanie nie jest przykre nie tylko dlatego, że żołnierz serbski jest niezmiernie cierpliwy na ból, ale i dlatego, że ma dla pielęgnującego wiele wdzięczności za doznaną opiekę. Żołnierz, okazuje swemu lekarzowi prawdziwe dziecinne przywiązanie, a gdy szpital opuści pisuje mu regularnie. Jeden z takich lekarzy pokazywał mi stosy kartek i listów, które otrzymał ze wszystkich stron Serbii i Macedonii.

A. U.

Ks. Dr. J. GÓRKA.

Podróż do Ziemi Swiętej.

VIII.

Wieczernik. — Benedyktyni przy kościele Zaśnięcia. — Syon. — Dawna świątynia żydowska.

Dzisiaj Jerozolima żyje głównie przeszłością, chociaż i teraz przedstawia się jako poważne miasto, otoczone murami z ogromnych bloków, posiada 40 wież i bastyonów, i wygląda jako silny i potężny gród. We wszystkich jej dzielnicach strzelają ku niebu poważne budowle, należące do różnych narodowości. Kościoły, katedry, klasztory, wieże, minarety i kopuły spoglądają z podziwem niejako na swe królowe co do wielkości: na kopułę grobu Chrystusowego i meczet Omara.

Miasto Jerozolima żyje głównie, jak powiedzieliśmy — przeszłością. — Pozór jej wielkości obecnej i znaczenia jest odbiciem, refleksem minionych stuleci. Rola jej skończona; już teraz nie jest narodowem i politycznem, religijnem i duchowem ogniskiem życia, jak niegdyś. Dla ludzkości przedstawia się dzisiaj, jako czcigodna, starożytna, droga i święta relikwia. Żyje z jałmużn pielgrzymów całego świata, żyje modlitwą i łzami, które chrześcijanie przelewają na jej ziemi. Żyje zapachem krwi Chrystusowej, która niegdyś domagała się zemsty, jako krew Abla, lecz też lepiej od niej mówi i prosi o zlitowanie. (Hebr. 12, 24).

Wróćmy jeszcze do zwiedzania miejsc pamiątkowych. Do nich należy Wieczernik, matka kościołów, pierwsza katedra katolicka, bo tu ustanowił Pan Jezus Najświętszy Sakrament, tu Apostołowie otrzymali Ducha świętego. Naturalnie z dawnego Wieczernika nic nie zostało. To, co widzimy, to budowla nowsza i służy za meczet Muzułmanom; tu, według nich, jest grób Dawida (Nebi Daud). Blizko Wieczernika znajduje się Dormitio, czyli miejsce zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny. Z wielką trudnością i za wdaniem się samego sułtana, nabył ten plac od Muzułmanów cesarz Wilhelm II-gi, dnia 31 października 1898 r., kiedy bawił w Ziemi świętej i darował go katolikom niemieckim. Wybudowano tu kościół Zaśnięcia Matki Najświętszej, z klasztorem księży Benedyktynów. Prawdziwie podziwiać trzeba skrzętność tych zakonników. Pokazywali nam swoje muzeum, które zawiera liczne, stare wykopaliska, różne naczynia i urny, zwoje papyrusów. Wyszliśmy na wieżę kościelną i z jej galeryi mieliśmy piękny widok na Górę św. Rady, Zgorszenia, Górę Oliwną, Dolinę Tyropejon, Dolinę Józefata, rolę Haceldama, Jerozolimę całą i t. d.

Po mozolnem i forsownem zwiedzaniu, wracając do hospicyum, odwiedziliśmy O. Kustosza Ziemi świętej. Było nas czterech księży w imieniu pielgrzymki: X. Kukliński z Wiednia, dalej rektor austryackiego hospicyum, jeden proboszcz z dyecezyi ołomunieckiej i ja. Uprzejmy ten Franciszkanin rozmawiał z nami po włosku, uraczył winem i kawą turecką.

Kolacya nasza, we czwartek 16 marca, miała uroczystszy charakter. Był na niej bowiem p. Sepharovich, wicekonsul austryacki w Jerozolimie, przeniesiony obecnie do Marsylii, który powitał nas w języku niemieckim. Odpowiedział mu w tym samym języku Dr baron Horoch, lekarz z Wiednia, Polak, właściciel dóbr ziemskich w Galicyi.

W piątek 17 marca odprawiłem Mszę świętą na Górze Kalwaryi, u Ołtarza Mater Dolorosa, który stoi na tem miejscu, gdzie w czasie ukrzyżowania i konania Pana Jezusa, stała Matka Boleściwa. — Wolno tu zawsze odprawiać Mszę wotywną o Matce Boskiej Bolesnej, podobnie jak na Grobie o Zmartwychwstaniu, a w Betlejemie o Narodzeniu Pana Jezusa.

Po Mszy św. już nie wróciłem na śniadanie do mieszkania, ale z towarzyszem X. Piaskowym, proboszczem z Łącka, zakupowaliśmy pobożne pamiątki.

Składów i handlów z dewocyonaliami w Jerozolimie jest wiele. Ich właściciele wysyłają swoich ajentów na ulice, którzy wciskają do ręki prospekty i natrętnie ciągną do sklepów. Biedniejsi noszą przy sobie różańce, widokówki, krzyże i namawiają uporczywie do nabycia.

Wstąpiliśmy do handlu katolickiego Boulos Meo. Oglądanie rzeczy, wybieranie, a następnie targowanie się dużo zabiera czasu. Na Wschodzie, podobnie jak nasi żydzi, kupcy podają wygórowane ceny. Dlatego nie można się godzić na nie, ale trzeba odbywać formalny targ. Kupcy rozumieją nieco po niemiecku, francusku czy włosku, a zwłaszcza znają liczby w tych językach. Przedmiotów pobożnych, różańców, obrazków, krzyżyków, medalików nabyłem za 167 franków. Wogóle te rzeczy są tu dość tanie, tańsze bez porównania, niż u nas w kraju.

Dla poświęcenia składa się je na Kalwaryi, w miejscu ukrzyżowania i na grobie Zbawiciela, gdzie za osobnym przywilejem Stolicy Świętej, zyskują odpust zupełny.

Po śniadaniu pojechaliśmy na Górę Oliwną, a z powrotem zwiedziliśmy kościoł św. Anny, w pobliżu bramy św. Szczepana. Na tem miejscu, według tradycyi starodawnej, był prowizoryczny dom Joachima i Anny i tu miała przyjść na świat Bogarodzica. Od roku 1878 mieszkają przy tej świątyni Ojcowie Biali i mają seminaryum dla grecko-katolickich chłopców i kleryków. W południowo-wschodniej części kościoła prowadzi 21 stopni do krypty, w której znajdują się dwa ołtarze. Tam, gdzie dziś stoi na ołtarzu figura Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, miała się narodzić Najświętsza Panienka.

W północno-zachodniej stronie kościoła św. Anny odkryto w roku 1888 staw Bethesda, czyli sadzawkę owczą, przy której uzdrowił Pan Jezus człowieka, od 38 lat chorego i czekającego na poruszenie wody przez Anioła. Uczeni powszechnie utrzymują, że to właśnie ów staw, który opisuje św. Jan Ewangelista w r. 5, w. 2.

A teraz chodźmy na Syon, gdzie stała świątynia żydowska. Na czele naszych pątników postępuje kawas konsulatu austryackiego. Wzgórze Syonu nazywają Turcy Haram-esz-Szerif, czyli święta dzielnica. — Miejsce to pełne wspomnień dziejowych, jedno z najważniejszych na świecie, otoczone legendami i różnemi podaniami. Abraham kierował tu swe kroki, aby własnego syna złożyć w ofierze Bogu. Pan jednak nie przyjął ofiary, ale chciał jedynie doświadczyć swego sługę, czy będzie posłusznym, czy posiada ducha wiary. Za czasów Dawida było to pole i boisko Jeburejczyka Ornana. Tu widział ów monarcha miecz gniewnego Anioła, skierowany przeciw Jerozolimie. Błagał więc Boga o przebaczenie, nabył to pole na własność, zbudował ołtarz i złożył Panu ofiarę całopalną i zapokojną. Również postanowił na tem miejscu wybudować świątynię i umieścić w niej Arkę Przymierza, która spoczywała dotąd w namiocie. Dawid nie dokonał onego wielkiego dzieła, ale dopiero syn jego Salomon, który zrównał wzgórze, rozszerzył je, wzniósł silne mury i postawił wspaniałą świątynię. Przy tych olbrzymich robotach pracowało 30.000 Izraelitów i 150 tysięcy Kananejczyków. Przez cztery wieki była świątynia Salomonowa sercem narodu, mieszkaniem Boga na ziemi, miejscem błogosławieństw niebieskich, dumą ludu, tęsknotą i celem jego pobożnych pielgrzymek. Ale kiedy naród, ufny w przybytek Boży, pośród siebie, począł grzeszyć, znieważać Pana zastępów, lekceważyć Jego przykazania, wówczas z dopuszczenia Bożego spalił świątynię Nabuzardan, wódz króla Nebukadnezara, a miedź, srebro i złoto zabrał do Babylonu. Po 70 latach pozwolił Cyrus wrócić żydom z niewoli do ojczyzny pod wodzą Zorobabela i odbudować świątynię (r. 536 przed Chr.).

Za proroków Aggeusza i Zacharyasza wykończono budowę, która pięknością nie dorównywała pierwszej.

Po pięciuset latach, świątynię kilkakrotnie przez pogan zniesławioną, a nawet częściowo zburzoną, odbudował po trzeci raz Heród Wielki (19-go roku przed Chr.). Powiększył dawny plac, dla wyrównania terenu poczynił olbrzymie, sklepione sutereny w stronie południowo-wschodniej. Zwiedziliśmy te sklepy podziemne, zwane stajniami Salomona, których rzeczywiście używali w tym celu Krzyżowcy i Templaryusze. Słupy z ogromnych brył kamien-

ARKADIUSZ AWERCZENKO.

Oślepieni...

(Humoreska).

Wielu upewnia nas, że dawnymi czasy obyczaje były bardziej dzikie, surowe; że okrucieństwo było najbardziej charakterystyczną cechą naszych przodków. Jako przykład tego — wskazują na fakt z historyi Rosyi, mianowicie — na żywot księcia Bazylego Oślepionego. Oto, porwali księcia Bazylego bracia niedobrzy i wypalili mu oczy. Od tej chwili oślepiony książę stał się sławnym w historyi pod nazwą Bazylego Oślepionego, a historya napiętnowała niecny czyn braci, nazywając go okrutnym, barbarzyńskim, nieludzkim...

Można zgodzić się na to, że były to czasy okrutne, dzikie, barbarzyńskie, ale radować się, że te czasy już minęły, sądzę, i przedwczesnem jest i lekkomyślnem...

Wielu bowiem nie wie, że za dni naszych, w naszem kulturalnem filantropijnem stuleciu, stuleciu reform i przewrotów — owi okrutni bracia znaleźli całą armię naśladowców, którzy — pod osłoną tajemnicy — wykonują zupełnie swobodnie i bezkarnie swe okrutne, ścinające krew w żyłach operacye. Najokrutniejszem zaś jest to, że miast krzepkich wytrzymałych mężczyzn, wyszukują oni sobie na ofiary delikatne, wrażliwe dziewczątka i bez litości i miłosierdzia fabrykują z nich całe legiony Bazylis Oślepionych, które wałęsają się później po świecie — ociemniałe, biedne, godne litości, nie wiedząc, co z sobą począć i kędy się zwrócić?

Włóczą się owe Bazylisy Oślepione po świecie i mszczą się na innych — oślepiając ze swej znów strony tych, którzy im się podwiną pod ręką, tak samo bezwzględnie i okrutnie...

Okropne dziś czasy!

U rodziców panny Bazylisy zebrali się razu pewnego goście, towarzystwo wielce dobrane, kulturalne, jednakoż kryjące pod tą zewnętrzną pozłotą możliwie najwyuzdańsze w okrucieństwie instynkty...

Siedzą tedy i rozmawiają poważnie, cicho, mając wygląd najrdzenniejszych inteligentów.

Naraz, wśród ożywionej rozmowy, gospodyni domu wstaje i z uśmiechem zwraca się do panny Basi, swej jedynej, głęboko kochanej córuchny:

— Basiu... A może ty nam co zaśpiewasz?

— Dobrze, mamo.

Bazylisa wstaje; podkrada się do pianina i schyliwszy z etażerki arkusz papieru, zaczyna krzyczeć. Wszyscy pojmują, że pianino stało sobie spokojnie, nikogo nie zaczepiając, że nie jest ono nikomu nic winno, i dlatego niema żadnego powodu, by na nie krzyczeć i bić je pięściami w zęby... Bo, gdyby nawet przypuścić, że to pianino jest oskarżonem, a Bazylisa odczytuje mu z arkusza akt oskarżenia, to nawet i w tym wypadku prokurator nie powinien drzeć się na całe gardło i rzucać się z pięścią na winowajcę.

Obity, opluty, zelżony instrument płacze głośno i żałośnie, rozwścieczona Bazylisa wciąż krzyczy na niego, a goście siedzą znieruchomiali, a nikomu do głowy nawet nie przyjdzie interweniować w tej sprawie...

Wreszcie błąd sądowy popełniono, instrument został zasądzony i Bazylisa, uspokojona, zda się wstydząc swego rozgorączkowania, milknie... i miętosi zawstydzona w rękach ów akt oskarżenia...

Właściwie mówiąc, gościom wypadałoby milczeć, byłoby to nawet wskazaniem taktu, ci jednak wstają, otaczają Bazylisę i poczynają leniwie miauczeć:

— Ach! Jakże pięknie! Bardzo pięknie... Pani ma niewątpliwy talent! Pani powinna wstąpić na scenę!

Niewidzialne noże błyszczą skrycie w ich rękach, to też wbijają oni te noże w jasne, urocze oczy panny Basi i... dokonanem zostaje straszne dzieło: panna Basia staje się Bazylisą Oślepioną. Eheu! Ci barbarzyńcy w smokingach oślepili ją!..

Mamusia klaszcze w dłonie.

— Więc pan sądzi, że ona ma talent?

— Ależ, naturalnie!

— I jesteś pan zdania, że powinna wstąpić na scenę?

— Oczywiście! Nie byle jaką będzie artystką!

Bazylisa Oślepiona siedzi w krześle i uśmiecha się marzycielsko...

— Mamo... czy słyszysz? Ja będę artystką!

— Słyszę, córuchno.

— W takim razie — zacznę poważnie się uczyć. Mamo... czy słyszysz?

— O, tak. Jestem dumna z ciebie!

— Tak dziś jestem szczęśliwa, mamusiu.

I uśmiecha się łagodnie.

O! Kiedy oślepiano Bazylego Oślepionego to ten, z pewnością, ryczał jak wół. Słusznie powiadają, że kobiety są wytrzymalsze na ból niż mężczyźni.

Nazajutrz Bazylisa Oślepiona ubiera się w najlepsze suknie i udaje się do profesora śpiewu.

— Czem mogę służyć? — pyta profesor, wpatrując się krytycznie w jej ociemniałe oczy.

— Pragnę poważnie traktować naukę śpiewu. Wczoraj jeden ze znajomych — pan Sergiusz Sergiejewicz — orzekł, że mam dobry głos.

Profesor uśmiecha się, ale tego nie widzi — Bazylisa Oślepiona..

— Sergiusz Sergiejewicz orzekł? Ach tak... No, to naturalnie... A zatem, proszę zaśpiewać cokolwiek...

Bazylisa Oślepiona otwiera usta i zaczyna krzyczeć w niebogłosy, patrząc w kąt ociemniałemi oczyma.

— Hm... — decyduje chwiejnym głosem profesor. — Naturalnie wszelki głos da się wyrobić, ale wymaga to takiego ogromu pracy i wysiłku, że...

— Ja panu zapłacę dwa tysiące rubli — przerywa pospiesznie Bazylisa Oślepiona.

— O, w takim razie...

Ją oślepiono. Odtąd ona oślepia. Na każde oko profesora kładzie stos tęczowych papierków — i druga ofiara ludzkiej bezmyślności poczyna drzeć się duetem... razem z Bazylisą Oślepioną.

Po roku Bazylisa Oślepiona wkłada suknię najlepszą z najlepszych i udaje się do przedsiębiorcy operowego.

— Pragnęłabym wystąpić w operze.

— Pani — śpiewaczka? A zatem proszę zaśpiewać cokolwiek.

Poufały ton przedsiębiorcy, oczywiście, nie podoba się Bazylisie Oślepionej, gdyż ta rzuca się na niego i poczyna krzyczeć.

— Przepraszam... — odzywa się przedsiębiorca nieśmiało. — Po cóż tak zaraz krzyki wyprawiać? Przepraszam, jeśli obraziłem czemkolwiek...

— Ja przecież nie krzyczę na pana. To ja zaśpiewałam na próbę.

— Ach, tak! Ot, jakie buty! Widzi pani... na razie mamy śpiewaczek cały komplet. Więcej nie trzeba.

— To nic, — uspokaja go Bazylisa Oślepiona. Jedna więcej nie zrobi różnicy. Zgodzę się za pięćset rubli na miesiąc.

— Nie, nie trzeba.

— No, wobec tego, będę śpiewała bezpłatnie.

— Ależ nie, nie trzeba!

— No, w takim razie, ja panu płacić będę pięćset rubli na miesiąc. Mnie tylko o występ chodzi.

Przedsiębiorca odrazu staje się Bazylim Oślepionym. Mężnie przezwyciężając ból w ociemniałych oczach — pospiesznie mówi:

— O! — w takim razie — jaknajchętniej.

Po wyjściu od przedsiębiorcy, Bazylisa Oślepiona wsiada do dorożki i jedzie do recenzenta dziennika bulwarowego.

— Czem mogę służyć?

— Jestem śpiewaczką operową... jutro mój debiut w operze... Czyby nie można?...

— Można. Czy wie pani, jakie nieszczęście stało się na zachodniem wybrzeżu Ameryki Północnej? Straszna powódź. Tysiące mieszkańców pozostało bez dachu... Mnóstwo dzieci osieroconych! Wstrząsające!..

— Więc?

— Zbieram właśnie składki. Może raczy pani co dać? Ze trzysta rubli, dajmy na to...

Bazylisę Oślepioną, profesora śpiewu i przedsiębiorcę — oślepiali inni. Filantropijny recenzent mężnie i bez wahania oślepia się — — sam...

Nazajutrz rano melomani kupują dziennik brukowy i czytają:

„Pierwszy występ młodej śpiewaczki p. Bazylisy Oślepionej doznał wielkiego powodzenia. „Mamy niewątpliwą podstawę do mniemania, że z czasem wyrobi się z niej pierwszorzędna śpiewaczka operowa, z rzadkim pod względem zdolności wibracyjnych głosem"...

Taki meloman, oczywiście, nie domyśla się, co to za „niewątpliwa podstawa". Wzrok jego słabnie stopniowo, gaśnie i pod wieczór oczy jego zupełnie ślepną.

Przed rozpoczęciem spektaklu do teatru napływa cały tłum Bazylich Oślepionych.

— Czytałeś pan? — pyta jeden drugiego. — Dzienniki bardzo chwalą Bazylisę Oślepioną?...

— Tak, tak... Bardzośmy ciekawi jej głosu.

To też zaraz po pierwszym akcie w teatrze powstaje niemożliwy hałas:

— Brawo, Bazylisa Oślepiona, Brawo! Bis!

Drze się więc Bazylisa Oślepiona, drą się więc Bazylowie Oślepieni, a pan komisarz policyi z powagą wyciąga się w swym fotelu, nie wiedząc wcale tego, że oto teraz, pod samym jego nosem dokonywa się najcięższa hańba naszego kulturalnego stulecia: oślepianie widzących hurtem i detalicznie!

Tak już bowiem jest w zwyczaju: policya nasza zawsze dowiaduje się o przestępstwach ostatnia...

K o n i e c.

nych, ustawione w 18 szeregach[1]), dzielą to podziemie na 13 sklepionych sal, z których 7 liczy po 60 metrów długości. Z nowszych historycznych odkryć uczeni plan świątyni Herodowej, którą liczono do cudów świata.

Może ktoś zapyta zdziwiony, jak mógł Herod, na pół żyd, na pół poganin, dokonać takiego dzieła, ów Herod, który także budował świątynie pogańskie. Otóż powiadają historycy, że właściwie nie dzieło Heroda, ale dzieło dogorywającego już Starego Zakonu, dzieło, nad którem pracowało przez długi szereg lat dziesięć tysięcy najbieglejszych żydowskich robotników, pod okiem tysiąca kapłanów, a pracowało nie według przepisów sztuki grecko-rzymskiej, ale w myśl budownictwa z czasów Salomona. Jego bowiem świątynia była modłą, na której się wzorowali budowniczy z czasów Heroda Wielkiego. Stanął więc okazały przybytek, który zaszczycił Zbawiciel świata swoją obecnością.

Upadły moralnie i zgangrenowany duchowo lud, uczynił dom boży, dom modlitwy, domem kupieckim i jaskinią zbójców. Dlatego Pan Jezus, który w 12 roku życia zadziwił tu swą mądrością uczonych w Piśmie, którego Najświętsza Matka tu w dziecięcych latach służyła Panu, ofiarowana przez Rodziców, a później z Józefem św. złożyła tu za dzieciątko Boże skromną ofiarę — ten Pan Jezus w czasie swego publicznego zawodu nauczycielskiego, uniesiony świętą żarliwością, zgromił owych przekupniów i świętokradców i wypędził ich stąd w oburzeniu słusznem. Ten Pan niebieski, prawdziwy Mesyasz, często bywał w świątyni i uczył. Tu przebaczył cudzołożnicy i zawstydził jej oskarżycieli. Gdy w czasie Kuczek kapłan starozakonny przynosił ze źródła Siloe wodę w złotym dzbanie i wśród dźwięku trąb i śpiewu mieszał ją z winem i przelewał do srebrnej czary na ofiarę, wtedy wołał Chrystus: „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, i pije“[2]). Tu przepowiadał bezbożnym Faryzeuszom straszne biada: „oto, dom wasz zostanie pusty“. A gdy uczniowie jego podziwiali świątynię i mówili: Mistrzu, patrz, jaka to budowa — wtedy Pan Jezus przepowiedział wobec nich, że z tego wszystkiego kamień na kamieniu nie pozostanie. Miłował Pan Jezus ten dom Boży, ale go nie mógł ocalić dla złości ludu. Świątynia ta z żalu, kiedy Chrystus konał na Golgocie, rozdarła swą zasłonę. — Z śmierci Zbawiciela utrzymała się jeszcze 40 lat, a wreszcie zginęła wraz ze Starem Przymierzem.

Dnia 5 sierpnia w roku 588 przed Chr., zburzyli pierwszą świątynię Babilończycy, zaś 5 sierpnia 70 r. po Chr. świątynia Herodowa stała się pastwą płomieni.

Później przez całe stulecia walczyli o to miejsce pogani, chrześcijanie i półksiężyc. Cesarz Hadryan postawił tu posąg, który wyrzucił stąd Konstantyn Wielki. Julian Odstępca wiele wzbudzał otuchę w sercu żydów, którzy tu tylko raz w roku mogli przychodzić i skrapiali łzami skałę ofiarną, i zachęcał ich do odbudowania świątyni, na wzgardę Chrystusowi. Ale góra Syon nie chciała już dźwigać kościoła żydowskiego; drżała w posadach swych, jakby w uniesieniu gniewnem i ogniem odpędzała budujących.

Cesarz Justynian wybudował tu kościół (534 r.) ku czci Bogarodzicy, który zburzył Chosroes.

Z dnia.

O reformę wyborczą.

„Dilo“ ogłasza następujący komunikat: „Narodowy komitet na posiedzeniu z 6 b. m. na podstawie licznych odezw powiatowych organizacyi skonstatował, że ogół ukraińskiej ludności jest niezwyczajnie zaniepokojony przewlekaniem akcyi o reformę wyborczą do Sejmu ze strony rządu i Polaków i domaga się od narodowego komitetu i ukraińskiej sejmowej reprezentacyi, aby wobec oczywistego dążenia polskiej strony do złamania kompromisu i pojawienia się nowych projektów osobnych polskich partyi, które przewlekają stanowisko i ukraińskie... rozpocząć akcyę, która by wymogła reformę do Sejmu, która rzeczywiście odpowiadałaby prawom i potrzebom ukraińskiego narodu.

Ze względu na to narodny komitet postanowił na wypadek, gdyby system przewlekania trwał dalej, zwołać w jak najkrótszym czasie szerszy „narodny komitet“ w celu podjęcia stanowczej akcyi, któraby doprowadziła do urzeczywistnienia sprawiedliwych żądań ukraińskiego narodu“.

Kongres urzędników pocztowych.

W Abbacyi odbył się kongres urzędników pocztowych, na którym przyszło do bardzo ożywionej dyskusyi z powodu przewlekania wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej. Główny mówca, prezydent związku urzędników pocztowych, krytykował stanowisko stronnictw w czasie ostatniej sesyi parlamentarnej i wyraził wątpliwość, czy wobec spóźnionego zwołania parlamentu w jesieni załatwienie planu finansowego będzie możliwem i czy rząd wprowadzi w jesieni, tak jak przyrzekł, pragmatykę służbową. Mówca zagroził samopomocą urzędników pocztowych i kolejowych i urzędników państwowych wszystkich kategoryj.

Uchwalono rezolucyę, oświadczającą, że urzędnicy państwowi nie dopuszczą pod żadnym warunkiem do przewlekania pragmatyki służbowej i żądają bezwarunkowego wprowadzenia jej w życie przed załatwieniem budżetu. — Zastępca Związku czeskich urzędników pocztowych oświadczył, że czescy urzędnicy solidaryzują się w tej sprawie z urzędnikami niemieckimi. — W dalszym ciągu rezolucyi urzędnicy domagają się podwyższenia dodatków aktywalnych i dodatków kuracyjnych.

Lwów w hołdzie powstańcom.

Uroczystości lwowskie, jakiemi uczczono w 50-tą rocznicę powstania styczniowego, żyjących dzisiaj uczestników tej ostatniej naszej walki o wolność, były imponującą manifestacyą patryotyczną. Ogromne tłumy zebrały się w poniedziałek na Placu powystawowym, by wziąć udział w pochodzie składającym hołd powstańcom.

Pierwszy przemawiał poseł dr. Adam. Z wielkim zapałem witał on tak bardzo już niestety przerzedzone szeregi powstańców. Potrzebą serc i potrzebą ducha młodszych pokoleń było stanąć przed tymi bojownikami za naszą wolność, zdać im sprawę ze swego żywota, wyrazić swe zdanie o zasługach ich życia. Wysiłki bohaterskie uczestników powstania napełniają podziwem i będą zawsze napełniały swoich i obcych, choć w pierwszej chwili nie oszczędzono im krytyki ostrej, krytyki krzywdzącej. Ale nie trwał długo ten upadek ducha. Podnieśli go znów swą dalszą pracą powstańcy sami. Zrozumieli, że narodu było zamało, że trzeba go mnożyć i tworzyć. Praca ta wypełniła ostatnie dziesiątki lat i da bujne owoce w przyszłości. Pracy tej nauczyło się także młodsze pokolenie. Naród nasz żyje coraz to pełniejszem życiem. A niedawne wypadki wskazały nam dobitnie, że tylko własną siłą i mocą można się dobić lepszej przyszłości.

Wierzymy, że powstańcze sztandary powiodą nas prędzej czy później w zwycięski bój!

Po tem przemówieniu wręczono weteranom 1863 r. wieniec z dębowych liści z kilkudziesięciu wstęgami od rozmaitych instytucyi i towarzystw, poczem przemówił prezes Towarzystwa weteranów p. Biechoński. Krytyką wysiłków r. 1863 poniewierano wszelką ideę odzyskania niepodległego bytu własnemi siłami. Cała prawie literatura tych wypadków starała się udowodnić, że powstanie było klęską bez żadnych dodatnich rezultatów. Lecz dziś widzimy cały szereg usiłowań narodowego odrodzenia się na tych właśnie podstawach, jakie zakreśliło powstanie r. 1863. Przebudzenia się naszego nikt nie wstrzyma. Wreszcie zwrócił się mówca do młodzieży z apelem, by nie dała zrobić krzywdy tym ideałom, za które powstańcy wszystko oddali.

Imieniem delegacyi węgierskiej przemawiał X biskup Komlossy z Preszburga: „My Węgrzy — mówił — byliśmy także pod jarzmem niewoli długie lata — 150 lat pod jarzmem tureckiem, potem pod niemieckiem, a przecież wywalczyliśmy wolność i niepodległość. I wy też miejcie nadzieję, że i wy niepodległość wywalczycie. Taki wielki naród jak naród polski, naród, który ma taką historyę, który był tak potężnem państwem, jak Polska w wieku 14-tym i 15-tym, naród taki zginąć nie może. Nie macie dziś samodzielnego bytu politycznego, ale pracujcie nadal na polu kulturalnem, ekonomicznem i gospodarczem, a wtedy cała Europa będzie widziała, żeście zdolni do niepodległego bytu. Takie małe, marne narody na Bałkanie mają dziś byt niepodległy, a Europa patrzy na tę wielką krzywdę, że Polska, naród taki wielki, 20 milionowy, o tak wysokiej kulturze — w niewoli. My czujemy tę krzywdę, każdy Węgier jest urodzonym polonofilem, każdy pragnie wolności Polski.

Jest jedna ważna kwestya, to kwestya młodzieży i — tu ważną rolę mają matki-kobiety Polki, bo od nich zależy młode pokolenie narodu polskiego. A Polki znane są jako obywatelki-patryotki i już Bismark powiedział, że nie boi się Polaków, ale boi się Polek. Zadanie to Polki spełnią.

Przybyliśmy tu, aby złożyć hołd bojownikom ostatniej walki waszej o wolność, chcemy z wami społem brać udział w dzisiejszej waszej uroczystości, bo podziwiamy naród polski, który tak świetnie walczył, choć w walce z przemożnym wrogiem uległ, który w stuletniej niewoli nie stracił nadziei wolności. Naród tak duchem patryotyzmu i swobody przejęty nie mógł znieść kajdan niewoli, musiał stanąć do walki o swobodę. Nie udało się. Ale każdy Polak musi w to wierzyć, że będzie niepodległa Polska.

Niech żyje niepodległa Polska! Niech żyje przyjaźń polsko-węgierska! Niech Wam Bóg błogosławi!

Piękne mowy wygłoszono również na cmentarzu pod krzyżem pamiątkowym r. 1863 i na Strzelnicy, gdzie odbyła się uczta polsko-węgierska.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 11; zachód przypada o godzinie 6 minut 03; długość dnia godzin 12 minut 52.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Filipa, pojutrze we piątek św. Gwidona.

Masoni niemieccy przeciwko Polakom. Nader ciekawy artykuł zamieściła berlińska katolicka „Germania“ w sprawie udziału masonów nietylko w walce przeciwko katolicyzmowi, ale w walce przeciwko narodowości polskiej. Twierdzenia swoje popiera pismo centrowe autentycznym dokumentem wydanym przez wielkiego mistrza wielkiej berlińskiej loży „Przyjaźń“, B. A. Wagnera, który ogłasza w dosłownem brzmieniu. W piśmie tem wzywa Wagner „braci“ do składek na zagrożoną w swym bycie lożę masońską w Chełmnie-Świeciu. Dla nas najwięcej interesu przedstawia następujący ustęp: „Przypominam raz jeszcze, że w tym przypadku chodzi o nader ważne zadanie, o popieranie braci naszych w walce przeciwko ultramonizmowi i przeciwko polszczyźnie“. Ustęp ten wskazuje jak najwyraźniej, że loże masońskie w Niemczech, a mianowicie w Prusach czynny bardzo udział w walce przeciwko nam biorą i że poza hakatystami i ich także wpływom mamy do zawdzięczenia panujące obecnie stosunki.

A zapominać nie trzeba, jak potężny wpływ masonerya na bieg spraw politycznych taksamo jak w innych krajach i w Niemczech wywiera. Członkowie jej związani jaknajwiększą solidarnością działają wszyscy w myśl przewodniej idei, a działanie ich jest tem niebezpieczniejsze, że okryte ścisłą tajemnicą. Wypadki jak obecny, w których zapewne przypadkiem dostaje się podobny tajny okólnik do wiadomości publicznej, bywają bardzo rzadkie.

Kraków 10 września.

Pod adresem Banku przemysłowego. Już kilka razy zaznaczaliśmy i zwracaliśmy uwagę całego społeczeństwa na ignorowanie przy rozdawnictwie robót w Krakowie przedsiębiorców polskich.

Wszystkie roboty publiczne tak miejskie jak i rządowe w naszym mieście dostały się do rąk żydów.

Nietylko polscy przedsiębiorcy i fabrykanci muszą walczyć z ciężkimi stosunkami kredytowymi, ale także i z uprzedzeniem jakiem darzą ich nasze naczelne władze krajowe. A przecież trzeba także przynajmniej choć coś dla „oka“ zrobić i pokazać, że dba się także o przemysł i handel czysto polski. Teraz jest właśnie czas, ażeby Bank przem. zostający szczególnie na gruncie krakowskim pod wpływami żydowskimi okazał, że w tak ciężkich czasach dba także o przemysłowców polskich.

Jak nas poinformowano ze sfer bankowych, Bank przem. ma tymi dniami rozstrzygnąć oferty na wewnętrzne urządzenie swego gmachu (róg Rynku i ul. Szewskiej). Apelujemy więc do dzisiejszego kierownika filii banku w Krakowie p. Fillipiego jak też i do dyr. Szarskiego, aby przy rozdawnictwie uwzględnił szczególnie przedsiębiorców chrześcijańskich. Przędsiębiorcy żydowscy doskonale już zarobili na budowach miejskich i rządowych.

Raz już przecież musimy zerwać z tem „wiecznem“ popieraniem żydów.

Tragiczny zgon adwokata Dr Iskrzyckiego. Wskutek wypadku z bronią, zmarł wczoraj eden z najwybitniejszych adwokatów krakowskich dr. Tadeusz Iskrzycki. O godzinie 2 i pół po południu Dr Iskrzycki, mając jechać pociągiem o godz. 4 po południu do Zakopanego na urodziny żony, wydawał polecenia swemu urzędnikowi. W trakcie tego Dr Iskrzycki wyszedł do drugiego pokoju by nabić brauning. Nagle rozległ się huk wystrzału i krzyk „Jezus Marya, ratuj“. Gdy przerażony urzędnik wbiegł do pokoju zastał Dr Iskrzyckiego leżącego na ziemi we krwi. Do rannego zawezwano natychmiast Dr. M. Staszewskiego i Dr prof. Rutkowskiego. Jak stwierdzono kula utkwiła w lewym boku, przebiła osierdzie i dolny koniec serca. Dr Iskrzyckiego przewieziono celem operacyi do „Lecznicy związkowej“. Ranny podczas drogi i przed operacyą zachowywał się zupełnie przytomnie, zdając sobie sprawę z groźnego stanu wydał rozporządzenie majątkowe. Z chwilą poddania narkozie stracił dopiero przytomność. Podczas operacyi zmarł o godz. 6 po południu.

S. p. Dr Iskrzycki cieszył się sympatyą dla zalet charakteru i wiedzy fachowej. Jeden ze zdolniejszych adwokatów, zajmował się gorąco sprawami społecznemi kraju. Czynnie działał również na polu ekonomicznem, był jednym z głównych inicyatorów założenia „Polskiej spółki górniczej“, po utworzeniu tej instytucyi wybrano go syndykiem. Odniemczenie zagłębia krakowskiego, stworzenie tam polskiego przemysłu zajmowało najbardziej przedwcześnie zmarłego bo zaledwie 41 lat liczącego adwokata.

S. p. Dr. Iskrzycki często urządzał wycieczki do Zakopanego, gdzie wraz ze swoim krewnym dyr. Kasy oszczędności p. Strzyżewskim ćwiczył się w strzelaniu z brauninga. Z brauningiem nie rozstawał się nigdy. Z tego powodu robiono często Dr Iskrzyckiemu uwagi ze względu na mogący zajść nieszczęśliwy wypadek. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Dr I. nabijał nieostrożnie browning, który nagle wypalił trafiając go śmiertelnie.

Zmarły osierocił żonę z domu p. Kuoblauch i dwoje małoletnich dzieci.

S. p. Dr Iskrzycki urodził się w Gorlicy murowanej w r. 1872. Szkoły średnie i wyższe kończył w Krakowie.

Nabożeństwo za duszę cesarzowej Elżbiety odbyło się dziś przedpołudniem w katedrze na Wawelu. W nabożeństwie wzięli udział wyżsi urzędnicy państwowi i autonomiczni, prezydyum magistratu, wyżsi oficerowie załogi krakowskiej i i. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik Mazanek w asystencyi kleru.

Księża-powstańcy. Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 206 „Głosu Narodu“ w artykule pod tytułem „Księża-powstańcy“ podano mylnie nazwisko księdza Stanisława Brzóski. Wymieniony ksiądz nie nazywał się ks. Stanisław „Brzoska“ tylko ks. Stanisław Brzósko. Ponieważ jest to mój dziadek, a mojej matki stryj rodzony, matka zaś moja ma w metryce całkiem wyraźnie napisane „Marya Brzósko“, a są na to inne dowody — proszę o należyte sprostowanie. *Franciszek Krudowski*

Czego się kobiety uczyć mogą w Galicyi? „Nasz Dom“, pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, podaje obszerny i szczegółowy spis zakładów naukowych i uczelni wszelkiego typu dla kobiet i tych, z których kobiety, pragnące wykształcić się zawodowo, korzystać mogą w Galicyi. Sprawozdanie obejmuje cztery typy wykształcenia: 1) gospodarstwo, 2) ogrodnictwo i rolnictwo, 3) handel i przemysł, 4) nauka i sztuka — i wyczerpuje całokształt zawodowego wykształcenia kobiety u nas. W czasach dzisiejszych, w których każda kobieta zawodowo przygotowana być winna, zestawienie „Naszego Domu“ zapełnia ważną lukę i stanie się bardzo cennym środkiem oryentacyjnym dla kobiet niezdecydowanych, bez wyraźnego powołania. Zestawienie uwzględnia potrzeby tak osób inteligentnych ze sfer wyższych miejskich, czy wiejskich, jak i kobiet z warstw niższych i informuje dokładnie, gdzie, czego i jak długo kształcić się winny, by dojść do zamierzonego celu. Szczególnie umiejętnie zestawiony jest dział szkół, wiodących do zawodów praktycznych, w czem przebija się wyraźna intencya „Naszego Domu“, by zainteresować opinię ogółu kobiet i skierować ją ku tej drodze, mającej obecnie najwięcej widoków na przyszłość, tak pod względem karyery osobistej, jak i ogólnych naszych potrzeb narodowych. Zestawienie zamykają dokładne informacye tyczące się sposobu umieszczenia się, jak i kosztów utrzymania w poszczególnych miastach tak dla osób zamożnych, jak i dla liczących się z groszem.

Ofiara strasznej depresyi finansowej. Dowiadujemy się z zadowoleniem, że firma Henryk Szwarz, znana ze swej zasłużonej tradycyi w naszem mieście, otwiera w połowie b. m. nowy salon angielskiej mody damskiej, połączonej z wystawą modeli i sprzedażą gotowej konfekcyi.

Życzymy firmie tej powodzenia w strasznej walce z konkurencyą żydowską, która opanowała zupełnie tą gałąź handlu.

Aresztowanie popisowych emigrantów. W ostatnich dniach aresztowała policya 43 popisowych emigrantów, jadących do Ameryki. — Z 43 aresztowanych 15 Węgrów odesłano do Bogumina. Wszyscy legitymowali się fałszywemi legitymacyami. Policya aresztowała również agentów emigracyjnych w osobach Marcina Olechowskiego z Krainy i Józefa Szwarca z Jabłonowa. Ponadto aresztowała policya Naftalego Wernera, który swemu synowi Mojżeszowi ułatwiał ucieczkę do Ameryki i miał kartę okrętową schowaną do cholewy buta.

Cyklista najechany przez wóz towarowy. Wczoraj popołudniu jechał ul. Bracką Jan Taborski, właściciel sklepu z ul. Szlak. — Nagle wyjechał z placu wszystkich Świętych wóz z mięsem i cyklistę obalił na ziemię. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło nieprzytomnego Taborskiego do szpitala św. Łazarza.

Walny Zjazd delegatów Tow. Szkoły Ludowej należących do Krakowskiego Związku okręgowego, odbędzie się 14 bm. w sali krak. Rady powiatowej.

Porządek dzienny: Rano o godz. 9: 1) Zagajenie. 2) Referat: Dom ludowy w Krakowie. 3) Obrady Komisyi a) dla oświaty wiejskiej. b) dla oświaty pośród robotników.

Popołudniu o godz. 3: 4) Sprawozdanie z obrad i wnioski Komisyi. 5) Sprawozdanie administracyjne. 6) Sprawozdanie finansowe. 7) Wybór Zarządu Związku okręgowego. 8) Wnioski i interpelacye.

Próby w „Lutni krakowskiej“ rozpoczyną się w piątek 12 bm. i odbywać się będą — jak dawniej — we wtorki i piątki o godz. 7 wieczorem.

Dyrygent Lutni uprasza pp. członków chóru, by ze względu na zamierzony obchód 25-letni „Lutni“ oraz na przyrzeczony współudział w obchodzie Poniatowskiego i w zjeździe śpiewackim we Lwowie — zechcieli się zjawić już na pierwszej próbie w jak najliczniejszym komplecie.

Dla adeptów i miłośników śpiewu, którzy pragnęliby zapisać się do chóru „Lutni“, odbywać się będą przez cały wrzesień wpisy i ewentualna próba głosu przed każdą próbą chóralną — od godziny 6 wieczorem.

Kradzież strychowa. Karol Kunz, urzędnik bankowy, doniósł policyi, iż onegdaj skradł mu nieznany sprawca z zamkniętego kufra ze strychu kilka futer, paltotów i kapeluszy łącznej wartości 800 K.

Za sprawcami kradzieży śledzi policya.

Pogoda. Dnia 9-go września termometr doszedł od + 8·1 do + 19·4 C. — barometr opadł.

Dnia 10-go września o godzinie 7 rano stan barometru 748·9 mm — termometru 9·5 C. wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 10 września o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 6·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatru niema, cisza, zmienne zachmurzenie. Prognoza: pogoda niepewna.

Kronika zamiejscowa.

Walny Zjazd delegatów T. S. L. odbędzie się poraz pierwszy w Tarnowie w dniach 28 i 29 b. m. Zarząd miejscowego Koła T. S. L. zdając sobie sprawę z obowiązków gospodarza żywą rozwija akcyę przygotowawczą, aby tylko godnie zadaniu odpowiedzieć.

Na kilku posiedzeniach odbytych wspólnie z członkami Zarządu okręgowego nastąpił już podział pracy przez powołanie sekcyj; kwaterunkowej, kolejowej dekoracyjnej i t. d. Również spodziewaną jest ze strony miasta inicyatywa co do przyjęcia miłych gości.

Rocznica Borelowskiego. W Rzeszowie odbyła się onegdaj bardzo piękna uroczystość, urządzona staraniem związku rękodzielniczego dla uczczenia 50 rocznicy śmierci pod Batorzem Maryana Lelewela-Borelowskiego, blacharza i pułkownika wojsk polskich z roku 1863. Zjazd był bardzo liczny. Zjechali delegaci wielu stowarzyszeń rękodzielniczych z całego kraju, sokolstwo okręgu rzeszowskiego, tysiące ludu z okolicznych powiatów i bardzo poważna owacyjnie witana deputacya z Węgier. — Obchód przybrał rozmiary wspaniałej manifestacyi narodowej. O godz. 9 rano uformował się pochód, który ruszył na cmentarz, aby oddać hołd powstańcom przy krzyżu pamiątkowym. W pochodzie wzięło udział parę tysięcy osób. Pod krzyżem pamiątkowym roku 1863 przemówił krótko i serdecznie Dr Br. Dałęba imieniem weteranów z roku 1863. Na powitanie Węgrów odpowiedział po węgiersku Dr Aladar Siposs i po polsku prof. Dr Diveky. — Imieniem ludu przemówił poseł Tomaka, gospodarz z Trzebownicka. Po złożeniu wieńców u stóp pomnika roku 1863, pochód ruszył w stronę miasta ku boisku nowego gimnazyum, gdzie odprawił uroczyste nabożeństwo w asyście kleru ks. kan. Tokarski, a podniosłe kazanie wygłosił ks. Dr Momidłowski z Przemyśla. Po nabożeństwie ruszył pochód w stronę sokolni, gdzie wmurowano ku uczczeniu pamięci obchodu spiżową tablicę z popiersiem Borelowskiego i oznakami cechu blacharskiego, którego mistrzem był pułkownik Borelowski.

Inż. Szaynok określił cel uroczystości, a odsłaniając tablicę oddał ją pod opiekę „Sokoła“ i miasta. Imieniem „Sokoła“ i miasta przyjął ten dar rękodzielników burmistrz i prezes „Sokoła“ poseł Dr Krogulski. Imieniem powstańców z roku 1863 przemówił Dr Br Dałęba. — Imieniem deputacyi węgierskiej przemówili: prezes klubu polsko-węgierskiego w Budapeszcie Dr baron Nyary, prof. Dr Diveky po polsku i imieniem młodzieży Siposs Geza, delegat z Koszyc. Następnie przemawiali jeszcze: p. Ohly imieniem prastarej Strzelnicy lwowskiej, prezes Izby rękodzielniczej ze Lwowa p. Schirmer, imieniem Związku kupców i rękodzielników ze Lwowa p. Jul. Zgórski, im. krajowego Związku rękodzielników, p. Kosobudzki z Krakowa, a imieniem organizacyi blacharzy ze Lwowa p. M. Bandel. Po uroczystości goście węgierscy, delegacye z całego kraju i reprezentacye towarzystw miejscowych zasiedli razem przy wspólnym obiedzie w „Sokole“, gdzie wypowiedziano tak ze strony polskich, jak węgierskich mówców szereg przemówień.

Obchód zaszczycili swą obecnością nasi dostojnicy kościoła: ks. biskup Dr Pelczar i ks. biskup Dr Fiszer.

Zjazd marszałków powiatowych. Zwołany przez p. Stanisława Jędrzejowicza, przewodniczącego Związku marszałków powiatowych, Zjazd marszałków powiatowych odbędzie się (nie 24 września), w niedzielę dnia 14 września o godz. 4 popołudniu we Lwowie w gmachu sejmowym w sali Unii lubelskiej.

Poświęcenie sokolni w Tarnowie. Piszą do nas: Trzy lata minęło od czasu powstania na przedmieściu Strusina gniazda sokolego, które w niedzielę obchodziło uroczystość poświęcenia własnego budynku. Po trzech latach zbożnej pracy pomieszczono sztandar we własnej sokolni. Aktu poświęcenia dokonał ks. superior Tyczkowski, składając w ręce prezesa gniazda p. Chenika życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

Wspólny obiad — urozmaicony przemówieniami — zakończył przedpołudniową część programu uroczystości.

Popołudniu w ogrodzie miejskim odbył się festyn połączony z publicznemi ćwiczeniami Sokołów. Ćwiczono karabinami i obrazy wolne.

Zgromadzenie rencistów i emerytów kolejowych odbyło się w niedzielę popołudniu w ratuszu lwowskim pod przewodnictwem radnego Piaseckiego. Przedmiotem obrad była sprawa ubezpieczenia społecznego. Referat na ten temat wygłosił Dr Maresch. W dyskusyi przemawiali między innymi posłowie: Dr Grąbiński, Zamorski i Hudec, radząc zebranym, by się starali o zmianę ustaw o ubezpieczeniu i rencie, nie czekając na załatwienie ubezpieczenia społecznego. Zebranie uchwaliło wysłać do wszystkich posłów obszerny memoryał, który omówi szczegółowo postulaty emerytów i rencistów.

Katastrofa w pracowni ogni sztucznych we Lwowie — o której wczoraj donosiliśmy — pochłonęła dalszą ofiarę w osobie właściciela pracowni p. Rutkowskiego, który wczoraj zmarł wskutek odniesionego poparzenia. Wątpią również, czy uda się utrzymać przy życiu trzeciego robotnika p. Kuśnierza, który dogorywa prawie w szpitalu.

Nagły zgon podczas zwiedzania salin. — W sobotę podczas zwiedzania salin w Wieliczce zmarł nagle na udar sercowy st. radca budownictwa w ministerstwie robót publicznych inż. Baudisch z Wiednia.

Straszna tragedya rodzinna. Przed kilku dniami we wsi Wroców, obok Suchej Woli, Elżbieta z Rackich Misiak, 28 lat licząca, powiesiła dwoje swoich dzieci: Zbigniewa 5 lat liczącego i Irenę 2 letnią, a następnie odebrała sobie życie przez powieszenie. Rozpaczliwy ten krok uczyniła zdaje się skutkiem tego, że mąż jej Bronisław Misiak, dwukrotnie aresztowany w Krakowie i we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa, wydalony został z granic państwa austryackiego. Starał się on o obywatelstwo austryackie, lecz odmówiono temu i kazano mu się wynosić. Misiak był w ostatnich czasach konduktorem miejskiego tramwaju elektrycznego we Lwowie. Gdy go aresztowano, żona z dziećmi udała się na wieś. Wypuszczono go dla braku dowodów winy z aresztu i kazano wyjeżdżać. Dowiedziała się o tem żona i postanowiła odebrać sobie życie, a nie chcąc pozostawiać sieroty, powiesiła oboje na haku u sufitu mieszkania. Misiak bawił podówczas we Lwowie. Wezwano go natychmiast, mógł tylko towarzyszyć pogrzebowi. Dziś rano zawiózł na świeże mogiły dwa krzyże, a potem opuścić musi kraj, w którym spoczęli na wieki jego najdrożsi. Misiak pochodzi z Królestwa Polskiego.

Krociowe zapisy na cele publiczne. Inż. Kierbedziowa w Warszawie, której ofiarności zawdzięczają gmachy własne: Szkoła sstok pię-

[1]) Razem kolumn jest 88.
[2]) Jan 7, 37.

knych i Towarzystwo biblioteki publicznej i która poparła hojną ofiarą Tow. popierania przemysłu ludowego w Król. Polskiem, zapoczątkowała nową wspaniałą fundacyę.

Fundacyą tą jest Dom noclegowy z kąpielami ludowemi w Częstochowie. Na ten cel hojna ofiarodawczyni złożyła, za pośrednictwem Dra Beniego, na ręce prezesa warsz. Tow. hygienicznego, Dra Józefa Polaka, sumę 250.000 rubli.

Suma ogólna ofiar, złożonych na cele publiczne przez inż. Kierbedziową, przekroczyła milion rb.

Zmarły w tych dniach Piotr Kurmanowicz, wychowaniec Szkoły Głównej i prawnego wydziału uniwer. paryskiego, b. właściciel majątku Krynicski, własnoręcznym testamentem z dnia 25 stycznia 1911 r., złożonym u rejenta Turczynowicza, poczynił zapisy na cele publiczne, z których najważniejszy dotyczy przeznaczenia 40 tys. rb. na plantacye w Lublinie.

Pomnik B. Prusa w Nałęczowie. Na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół Nałęczowa zawiązał się komitet budowy pomnika Bolesława Prusa.

Osobliwa pomyłka. Przed kilku dniami wszystkie prawie pisma polskie w Królestwie podały wiadomość o zgonie na Podolu byłego redaktora warszawskiego „Dziennika Powszechnego", znanego publicysty i działacza katolicko-społecznego Seweryna Sarynusz-Zaleskiego, poświęcając zmarłemu dłuższe lub krótsze nekrologi.

Prasa żydowska i „postępowa" z zajadłością rzuciła się na nieboszczyka.

Najobszerniejszy artykuł, poświęcony uczczeniu nieboszczyka i kończący się słowy: „Wieczne odpoczywanie" itd., był w „Naszym Sztandarze", wydawanym przez grono prałata Dra Godlewskiego w Warszawie, którego redakcya zamówiła nawet nabożeństwo za duszę ś. p. redaktora „Dziennika".

Tymczasem... wiadomość o zgonie znanego publicysty Seweryna Sarynusz-Zaleskiego okazała się nieprawdziwą. Były redaktor, jak donosi w swem sprostowaniu „Słowo", żyje, cieszy się jaknajlepszem zdrowiem i nie myśli prędko umierać. Mieszka obecnie w swym majątku Pustowarni na Podolu.

Zmarły rzeczywiście Seweryn Sarynusz-Zaleski, obywatel w Krzywczyńcach na Podolu, oprócz tożsamości imienia i nazwiska, nie miał nic wspólnego ze znanym publicystą i redaktorem.

Czem można pruskiego Niemca obrazić? — „Gaz. Gdańska" podaje następującą ciekawą wiadomość:

Na dziesięć marek grzywny skazał sąd sopocki zwrotniczego kolejowego Augusta Le., ponieważ zarzucił robotnikowi kolejowemu Li., że należy do polskiego towarzystwa. Obydwaj pochodzą z Chylonii, miejscowości słynnej z tego, że prezesa tamtejszego Tow. ludowego, p. Klawikowskiego, przymusem odstawiono do antowego na przesłuchy.

Więc zarzut — należenia do polskich towarzystw — jest w Prusiech obelgą!

Ze świata.

Sejm polski. W dniu 15 bm. w Detroit (stan Michigan, Ameryka Półn.) rozpocznie się t. zw. sejm polski. Będzie nim zjazd delegatów towarzystw należących do Związku narodowego polskiego, jak wiadomo, największej organizacyi wzajemnej pomocy w Stanach Zjednoczonych.

Związek ten liczy przeszło 100.000 członków, a hołduje radykalno-narodowym ideom.

Sejmy delegatów owych odbywają się co dwa lata, a między innemi omawiane są na nich kwestye spraw ogólno-polskie.

Zawieszenie „Russkoj Molwy". „Russkaja Molwa", wydawana przez grono posłów należących do grupy postępowej w Dumie i kilku przemysłowców, przestała wychodzić. „Russkaja Molwa" wychodziła od 21 grudnia r. z. i wydała 247 numerów. Gazeta zapłaciła 25 razy po 600 rubli i tyleż miała procesów. Zawieszono ją z powodu braku funduszów na dalsze wydawnictwo.

„Russk. Molwa" wielokrotnie zabierała głos w sprawach polskich, zajmując nader przyjaźne dla nas stanowisko.

Prasie liberalnej rosyjskiej, powodzi się nie za świetnie. Lepiej popłacają organy konserwatywne i wsteczne.

Jest to najlepszym wskaźnikiem prądów, panujących w społeczeństwie rosyjskiem.

Regulowanie emigracyi w Rosyi. W najbliższej przyszłości — jak donoszą pisma rosyjskie — przy rosyjskiem ministeryum handlu i przemysłu odbędzie się konferencya dla ostatecznego omówienia wnoszonego do Rady ministrów projektu o emigracyi. Projekt przewiduje, w celach uporządkowania ruchu emigracyjnego, organizacyę jaknajszerszego nadzoru. Wobec tego w ministeryum handlu i przemysłu powstał projekt utworzenia przy ministeryum specyalnego departamentu, któryby zawiadywał wyłącznie sprawami emigracyi.

Z dziedziny wojskowości.

Wielkie ćwiczenia w ostrem strzelaniu polowem, największe tego rodzaju ćwiczenia w Europie, odbyły się ubiegłego tygodnia pod St. Peter w Krainie. Wzięło w nich udział 17 batalionów sformowanych na stopę wojenną oraz 15 bateryi artyleryi polowej czyli 60 dział — razem 18.000 ludzi.

Kierował tem jednym w swem rodzaju ćwiczeniem dowódca III. korpusu marsz. p. por. Leithner, mając do pomocy szefa swego sztabu, pułkow. szt. gen. Müllera, który jego planu przestrzegał. Podczas całego ćwiczenia, które poprzedził marsz, wykonany przez wojska noc, nie było żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Wielkie manewry w Czechach. Z Budziejowic donoszą, że w okolicach tego miasta gromadzą się już oddziały wojsk, które wezmą udział w manewrach końcowych, jakie się odbędą w obecności następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda. Do Budziejowic przybył także dowódca XIV. korpusu, gen. Dankl, przewodniczący w tegorocznym sądzie rozjemczym.

Skombinowana dywizya, utworzona z pułków piechoty obr. kraj. 21, 2, 29 i 11 oraz z pułku dział pol. Nr 42 i z 2 szwadronów kawaleryi ściągnięta została na przestrzeni Netrolice-Wodnon a dowództwo jej objął m. pol. por. Tachurtschenthaler. W Budziejowicach zgromadzili się również członkowie ochotniczego oddziału samochodowego i motorowego, którzy wezmą udział w manewrach końcowych.

Połączenie telefonem bez drutu między wieżą Eiffel a jedną z twierdz rosyjskich zostało już urządzonem, jak donosi paryska „L' Opinion". Na wypadek więc wojny armia francuska, operująca przeciw Niemcom, będzie mogła się porozumiewać bezpośrednio z armią rosyjską.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz nadał dyrektorowi kancelaryi, Maksymilianowi Köhlerowi, w sądzie kraj. wyższym w Krakowie, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy cesarskiego.

Minister handlu zamianował sekretarza pocztowego Dra Kazimierza Lenartowicza we Lwowie radcą pocztowym. — Cesarz zamianował starszego radcę finansowego w ministerstwie skarbu Dra Romana Moraczewskiego radcą trybunału administracyjnego.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziego Antoniego Maryana Matuszyńskiego w Bochni zastępcą prokuratora w Nowym Sączu.

Minister robót publicznych zamianował starszych inżynierów, Leona Baltarowicza, Adama Mozdyniewicza, Antoniego Gonczarczyka, Szymona Pruszyńskiego, Józefa Jarosławieckiego, Władysława Skoczyńskiego, Kazimierza Rogożyńskiego radcami budownictwa; inżynierów Zygmunta Woroszyńskiego, Karola Haczewskiego, Alfreda Rojewskiego, Leonarda Kwaka, Mieczysława Marka, Stanisława Malcherta, Romualda Makowskiego, Adama Semlowicza, Wiktora Pirgo starszymi inżynierami dla państwowej służby budowlanej w Galicyi.

Repertuar teatru miejskiego
w Krakowie.

Środa. „Chatka w lesie", dziwactwo dramat. w 5 ustępach Wł. Syrokomli.
Czwartek. „Niu".
Piątek. „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach J. Mireande'a i H. Geroule'a.
Sobota. „Pierwsza Sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.
Niedziela popoł. „Leci liście z drzewa...", 4 strofy krwawej pieśni J. Wiśniowskiego.
Niedziela wieczór. „Pierwsza Sztuka Fanny".
Poniedziałek. „Chatka w lesie".

Repertuar Teatru Turskiego.

Czwartek 11 bm. Gorlice. „Wojna z Babami".
Piątek 12 bm. Gorlice. „Konkury Antka".
Sobota 13 bm. Strzyżów. „Wojna z Babami".
Niedziela 14 bm. Rzeszów. „Konkury Antka".
Poniedziałek 15 bm. Sanok. „Wojna z Babami".
Wtorek 16 bm. Sanok. „Konkury Antka".

Z teatru.

„Niu" sztuka Dymowa w 4 aktach i 10 odsłonach.

Smutna historya kobiety niezrozumianej przez obu mężczyzn, pomiędzy którymi balansowała czas jakiś nie przez rozwiązłość, ale wskutek nie dość uświadomionych uczuć... Niu umiera, ponieważ niema pewności, kto jest właściwie ojcem dziecka, które nosi pod sercem; ale życie właściwie odbiera sobie głównie z powodu zupełnej utraty równowagi życiowej. Zawsze myślała, że miłość jest wszystkiem i wszystko zastąpić może, aż oto zbudziła się w niej niejasna świadomość, że musi być coś jeszcze większego niż miłość, coś, co daje pełne i trwałe szczęście, którego jej miłość nie dała. Ale nie umie określić jakie to są te wyższe pierwiastki i nie wie, gdzie ich szukać, a jedyny mężczyzna, do którego się zwraca w nadziei rozwiązania tej zagadki, widzi w tem tylko zwykłe kobiece komedyanctwo. Więc Niu, która pokochawszy innego porzuciła męża i dziecko, szukając szczęścia w miłości, wytrącona z drogi normalnej i pełna nieuchwytnych a dotkliwych żalów, odchodzi na zawsze z mocą postanowienia, zadziwiającą u tak wątłej i subtelnej istoty.

Taki obraz psychiczny rozsnuł rosyjski (?) autor w sposób niezawodnie zajmujący i zręczny, a przytem bardzo teatralny, w szeregu scen naprzemian groteskowych i tragicznych.

Jest to wszystko dość sztuczne i wyszukane, a epizody po śmierci Niu przedłużają niepotrzebnie wątek już zasadniczo urwany. Te pośmiertne ilustracye i dopełnienia, mają zapewne wyjaśnić ostatecznie pobudki czynu bohaterki i wytłómaczyć stan jej duszy, a właśnie dlatego jest już balast doczepiony do dramatu i nadwyrężający jego budowę.

Jak już powiedziałem, sztuka p. Dymowa jest przedewszystkiem zajmująca, ale nie zagłębia się zbytnio w podjęty problemat, zadawalniając się wydobyciem efektów teatralnych, przyznać trzeba zgrabnie opracowanych. Cały zresztą wysiłek autora jest skierowany ku głównej postaci, która też widza przykuwa swą wiotką i cokolwiek sentymentalną melancholią. Pani Solska grała Niu i trudno o wdzięczniejszą, wytworniejszą i bardziej harmonijną kreacyę. Ale równe słowa uznania należą się pp. Adwentowiczowi i Kosińskiemu, którzy role obu mężczyzn, pochłoniętych urokiem bohaterki, ale nie rozumiejących jej przejść psychicznych, odegrali w sposób wysoce artystyczny.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Co się dzieje z pomnikiem Kościuszki? Pytanie to nasuwa się mimowoli każdemu patrzącemu na rozkopany Rynek krakowski, gdy najstosowniej byłoby za jednym zamachem wykonać roboty koło założenia fundamentów tego pomnika.

W każdym razie stronnictwo, które ujęło w swe ręce budowę pomnika dla Bohatera na Rynku krakowskim, ogromnie osłabło w swych zapałach tak, że prawdopodobnie inni ludzie będą musieli zająć się tą sprawą i postarać się o to, aby posąg konny Kościuszki znalazł inne odpowiedniejsze pomieszczenie, niż podwórze koszar straży pożarnej, gdzie już blisko dwa lata spoczywa. Można było zgodzić się z konieczności na umieszczenie tamże chwilowe posągu, ale pozwolić na to, aby jego pobyt miał tam przeciągać się *ad infinitum* — byłoby dowodem zarówno niedołęstwa, jak i lekceważenia pamięci Kościuszki a także ignorowania woli tych osób, które składkami swemi przyczyniły się do wykonania pomnika nie po to, by stał na podwórzu strażnicy pożarnej. Ludzie, rządzący „Wielkim Krakowem", powinniby raz tę sprawę zakończyć, bo zaczyna ona naprawdę być skandaliczną.

W Kolegium XX. Jezuitów na Wesołej, w którem istniał dotychczas czteroletni kurs nauk teologicznych, rozszerzono obecnie zakres wykładów przez przyłączenie do tegoż Kolegium studyów filozoficznych, które przedtem odbywały się w Nowym Sączu. Studya te trwają przez trzy lata i obok ściślej filozofii obejmują kursa wyższych nauk przyrodniczych, pedagogiki, sztuki kościelnej i wymowy. Dzięki temu zarządzeniu posiada obecnie Kolegium krakowskie kompletny, siedmioletni kurs studyów filozoficzno-teologicznych dla kapłanów, odpowiadający dzisiejszym potrzebom i najnowszym poleceniom i wskazówkom Stolicy św., zbliżony najbardziej do tego typu; jakim jest znany Zakład Towarzystwa Jez. w Innsbrucku, lub Collegium Gregorianum w Rzymie.

Dział ekonomiczny.

Wiece rolnicze. Staraniem Towarzystw rolniczych okręgowych i Spółek producentów bydła i trzody chlewnej odbędą się następujące wiece rolnicze: w Żeglcach (pow. Krośnieński) w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 4 popoł.; w Dąbrowie dnia 19 b. m. o godz. 10 rano, w sali Rady powiatowej; w Zaborowie w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 3 popoł.; w Łukawcu (pow. Rzeszowski) w poniedziałek dnia 29 b. m. o godz. 2 popoł.; w Biadolinach radłowskich (pow. Brzeski) w niedzielę dnia 5 października o godz. 2 popoł.; w Łapanowie (pow. Bocheński) w niedzielę dnia 12 października o godz. 12 w południe; w Bratkowicach (pow. Rzeszowski) w niedzielę dnia 19 października.

Na wszystkich tych wiecach wygłosi referaty o Spółkach producentów bydła i trzody chlewnej instruktor asocyacyi rolniczych Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, redaktor „Tygodnika rolniczego" p. Jasiński.

Kanał Wołga-Wisła. „Narodni Listy" w telegramie z Petersburga podają, że w ministerstwie robót publicznych studyują przedłożone plany trasy kanału Wołga-Wisła, długości 500 km. Wspominają dalej, że przez tę drogę wodną zyska przemysł polski Królestwa przez ułatwienie trudnej dotąd komunikacyi z Ukrainą i centrum Rosyi. Studya nad trasą kanału Wisła-Dniepr są już na ukończeniu.

Fuzya północno-europejskich eksporterów drzewa. Rosyjscy, szwedzcy i finlandzcy eksporterzy drzewa podjęli zamiar utworzenia solidarnego zespołu celem regulacyi cen światowego handlu drzewem. Rolę kierownictwa i pośrednictwa tym zespołem objąć ma rosyjska Izba eksportowa. Na walnem zgromadzeniu Izby odbytem wspólnie z delegatami szwedzkich eksporterów oświadczono się za utworzeniem tego zespołu dla podjęcia koniecznej walki z rosnącą ciągle konkurencyą amerykańskich eksporterów. Postanowiono nadto opracować statystykę eksportu drzewem Rosyi i Szwecyi.

Anglia i Włochy wystąpiły z cukrowej konwencyi międzynarodowej. Jak od dłuższego czasu przepowiadano Anglia i Włochy wystąpiły z międzynarodowej konwencyi brukselskiej i na mocy jej postanowień formalnie zgłosiły swe wystąpienie.

Zmiana polityki cukrowej w Anglii wywołać chce albo oznaczenie przez nią samą premii dla korzystniejszego traktowania kolonialnego jej cukru trzcinowego, w konkurencyi przez dostarczany jej cukier buraczany przez państwa związane konwencyą brukselską.

Do konwencyi brukselskiej należą: Austro-Węgry, Niemcy, Francya, Belgia Holandya, Szwecya, ks. Luksemburg, Peru i Szwajcarya.

Włochy nie należą do państw eksportujących cukier, jednakowoż produkcyą swą poniekąd pokrywają własną konsumcyę czasem jednak zmuszone są oglądnąć się za importem cukru.

W jesieni odbędzie się specyalnie w tym celu zwołane posiedzenie, dla obmyślenia stanowiska, jakie ma zająć konwencya z powodu wystąpienia z niej Anglii i Włoch.

Przypływ obcych kapitałów. Prasa czeska przynosi nam już drugą wiadomość o przypływie kapitału z Belgii, pierwszą podaliśmy przed kilkoma dniami. Obecnie, jak donosi „Samostatnost": Konsorcyum belgijskich finansistów zakupiło w Pilznie większy obszar ziemi celem budowy wielkich zakładów fabrycznych. Są to pocieszające objawy, świadczące o schyłku finansowej depresyi.

Akcya czeskich „Stradali". Akcya, jaką rozpoczął tu od dwu lat przyjaciel nasz Dr Józef Fuchrich z Pragi, tak przez odczyty wypowiedziane w zeszłym roku w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Krakowie, jak również przez wydaną przez niego w tym roku w polskim języku rozprawkę. Oprócz pochlebnych recenzyi i artykułów, które obiegły prasę polską we wszystkich zaborach, zaczynają budzić realną pracą, nad wyrabianiem brakującego nam zmysłu oszczędności.

Dzienniki lwowskie donoszą, że prezydent m. Lwowa p. Neumann spowodował uchwałę miejską Rady szkolnej okręgowej i sekcyi szkolnej Rady miejskiej, aby z początkiem roku szkolnego zaprowadzić w miejskich szkołach ludowych i wydziałowych książeczki oszczędnościowe dla dzieci szkolnych.

Austryacki zakład kredytowy nabył za pół miliona akcyi Tow. Erdoel i otrzymał opcyę na dalsze dwa i pół miliona do końca bieżącego roku.

Nowy most na Dunaju. Wagnerowskie Tow. Akc. w Witkowicach podjęło pracę nad budową nowego mostu na Dunaju we Wiedniu, koszty budowy obliczone są na 6 milionów koron — w rzeczywistości wyniosą do 8 mil. K.

Bankructwo firmy drzewnej. W Peszcie zbankrutowała firma drzewna: V. Zichy-Sergesz. Passiva wynoszą półtora miliona koron, wierzyciele otrzymają najwyżej 5 prc.

Z przemysłu cukrowniczego. Akcyjne towarzystwo cukrownicze Schoeller i Ska, poza którem stoi „Boden kreditanstalt" czyni starania o zakupno cukrowni hr. Karola Waldsteina w Mnichowem Hradisti. Cena kupna ma wynosić 3 miliony K. Cukrownia ta wyrabiała 70.000 ctn. metr. surowego cukru i 7.000 ctn. mtr. melasy.

Cukrownię w Sokolnicach przemieniono na towarzystwo akcyjne pod firmą: „Rolnicza akcyjna cukrownia w Sokolnicach pod Bernem".

Europejska produkcya węgla w ostatnim trzechleciu. Poniżej zestawiamy cyfry produkcyi węgla w tysiącach ton:

	1910	1911	1912
Ameryka	454.930	453.112	475.000
Niemcy	221.987	234.260	259.434
Austrya	47.943	48.377	51 270
Francya	37.862	39 350	41.700
Rosya	24.572	26 016	
Belgia	23.927	23.054	22 983
Japonia	14.794	16.020	
Hiszpania	3.550	3.630	
Bośnia i Hercogowina	720	770	853
Włochy	561	510	
Szwecya	303	312	

Mobilizacya Chin.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 września.)

Londyn. (Tel. wł.) Z Pekinu donoszą, że rząd chiński odrzucił żądania japońskie. Równocześnie władze chińskie ogłosiły częściową mobilizacyę wojska chińskiego.

Cholera.

Lwów. (T. B.) W Wyżłowie, w powiecie sokalskim, zachorował jeden robotnik i po krótkiej chorobie zmarł, a sekcya zwłok wykazała cholerę azyatycką. Namiestnictwo zarządziło wszelkie środki ostrożności. Na miejscu urzęduje stale lekarz namiestnictwa. Wzmocniono posterunki żandarmeryi i zarządzono 5-cio dniową obserwacyę.

Katastrofa balonu niemieckiego.

Helgoland. (T. B.) Statek powietrzny, należący do marynarki, „LI", uległ wczoraj katastrofie na północ od Helgolandu. Z załogi uratowano 6 ludzi. Balon zatonął. Podróży balonu towarzyła przez cały dzień pogoda i dopiero wieczorem zerwała się burza i deszcz. Według dalszych wiadomości, brak 16 ludzi z załogi.

Berlin. (T. B) Poranne pisma donoszą: Zniszczenie balonu „LI" koło Helgolandu jest pierwszym wypadkiem nieszczęśliwym krążownika zeppelinowskiego, przy którym zginęli ludzie. Balon tuż przed katastrofą wysłał radyotelegraficzną wiadomość, że z powodu orkanu musi opaść na morze i prosi o pomoc. Balon utracił podczas lotu około 24.00 kubicznych metrów gazu, tak, że ciężar stał się zbyt wielkim i kierownik balonu starał się wyrzucić ile tylko mógł balastu, ale było to daremnem, balon spadał z szybkością 20 do 22 metrów na sekundę i wpadł do morza Północnego.

Ponieważ były to ćwiczenia o charakterze zupełnie wojennym, balon musiał trwale trzymać się we wysokości 1300 do 1500 m, aby strzały nieprzyjacielskie nie mogły go dosięgnąć. Z tego powodu spotrzebowanie gazu było tak wielkie. Kilku monterów wyskoczyło z gondoli, by wław się ocalić, wielu ludzi z załogi udusiło się wewnątrz balonu. Dziś przedsięwzięte będą starania dla wydobycia balonu.

Hamburg. (T. B.) Ogółem uratowano z załogi balonu „LI" 7 oficerów i żołnierzy, zginęło 13.

Echa z Bałkanu.

Rokowania turecko-bułgarskie.

Konstantynopol (Tel. wł.) Turecko bułgarskie konferencye miały przebieg bardzo dobry. Naczowicz oświadczył wczoraj, że Bułgarya zrzeknie się Kirkilisse.

Turcyi chodzi o uzyskanie pokoju, poczem zostanie zawarty traktat pokojowy.

Przed zerwaniem układów.

Sofia. (Tel. wł.) Daleko idące żądania Turcyi wskazują na to, że należy spodziewać się zerwania układów pokojowych. Rząd bułgarski odrzucił szereg propozycyj tureckich, i oświadczył, że na żaden sposób nie zgodzi się na ustąpienie linii kolejowej Kirkilisse — Karagacz.

Zamordowani czy aresztowani?

Wiedeń (Tel. wł.) „Alb. Cor." donosi, że serbskie władze aresztowały szereg wodzów albańskich rzekomo dlatego, że utrzymywali stosunki z Hassanem bejem. Ogólnie przypuszczają, że naczelnicy ci zostali zabici przez Serbów, gdyż brak o nich wiadomości.

Aresztowania w Adryanopolu.

Bukareszt. (Tel. wł.) Enver bej kazał w Adryanopolu aresztować szereg osób prywatnych i tureckich żołnierzy.

Enver bej w stolicy.

Konstantynopol. (T. B). Enver bey przybył tutaj.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 września.)

Nabożeństwo za cesarzową.

Wiedeń. (T. B.) W kaplicy dworskiej odprawiono dziś w obecności cesarza nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. cesarzowej Elżbiety.

Sesya parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak z dobrze poinformowanego źródła donoszą, sesya parlamentarna zwołana zostanie na ostatni tydzień października.

Nie ma go!

Wiedeń. (Tel. wł.) Mimo zapowiedzi prez. dr. Leo dzisiaj do Wiednia nie przybył.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było słabe, kursy dosyć dobre.

Podróż eskadry rosyjskiej.

Rewel. (T. B.) Eskadra bałtycka, złożona z 4 pancerników i 5 krążowników, wyruszyła w podróż, zagranicę.

Zepsute mięso dla emigrantów.

Nowy Jork. (T. B.) Komisya, którą powołano do zbadania stosunków na stacyi wychodźczej Ellis Island, stwierdziła, że mięso, które dawano emigrantom w tej stacyi, było zupełnie zepsute i nie do użycia. Potwierdził to były kucharz w Ellis Island.

Katastrofy.

Madryt. (T. B.) W większej części kraju szalał silny orkan z ulewą. Połączenia kolejowe w kilku punktach przerwane. Kilka pociągów towarowych się wykoleiło.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Z New Madison w stanie Ohio donoszą, że wydarzyła się tam katastrofa kolejowa, w czasie której zginęło blisko 35 osób.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Franciszek Gąsiorowski z Warszawy, Dr Ernest Adam ze Lwowa, Marya Chełmońska z Paryża, Konstanty Farjaszewski z Dąbrowy, Janina Moldenhawerowa z Warszawy, Ernest Caro z Berlina, Eugenia Grabiańska ze Lwowa, Marya Hertzbergowa z Warszawy, Feliks Kasperski z Warszawy, Józefa Majewska z Łodzi, Józefa Kłossowska z Warszawy, Dr Maksymilian Mannaberg z Gliwic, Bogdanowie Piotrowscy z Odessy, Jan Schroeder z Wiednia, Anna Sołtanowska z Podola Rosyjskiego, Władysław Strzałka z Mińska (Rosya), Drowie Hugenowie Strassmanowie z Berlina, Józefa Zajeska z Radomia, Roman Komar ze Lwowa, Ignacy Łukomski z Kielc, Michał Wilczyński z Warszawy, Józef Dułęba z Zawiercia, Dr Witold Posiomski z Kielc, Artur Goldblatt z Bukaresztu, Wilhelm Hönigbaum z Berlina, Drowie Stanisławowie Idzińscy z Milówki, Edward Krzemieński z Warszawy, Henryk Krobicki z Mikołaja, Antoni Mohr z Sambora, Drowie Janowie Moszkowscy ze Lwowa, Władysław Szczurkiewicz z rodziną z Pilzna, Stanisław Starke z Kielc, Helena Drzewiecka z Kutkosza, Zygmunt Kujawski z rodziną z Kutna, Zygmunt Kozłowski z Warszawy, Zofia Listowska ze Lwowa, Władysława Majewicz z Poznania, Róża Maschler z Berlina, Konrad Łuniewski z rodziną z Kutkosza, Marcin Maślanka ze Lwowa, Wacław Morawek z Königgraetz, Zofia Sokołowska z Żytomierza, Karol Szpondrowski z rodziną z Mucharza, Zygmunt Silberstein z Innsbrucku, Zygmunt Ursini z Tarnowa, Bolesławowie Zienkiewiczowie z Płocka, Fryderyk Suchanek ze Lwowa.

HOTEL SASKI. Carl Jansen z Keveiaer, Stanisław Biernacki z Częstochowy, Adolf Bendel ze Lwowa, Marya Ekerkunst ze Lwowa, Bernard Mayer ze Lwowa, Samuel Löebel ze Lwowa, Ludwika Gozunclewska z Warszawy, Kazimierz Wolisz ze Lwowa, Olga Pawłowska ze Lwowa, Józefa Żmijewska z Będzina, Marya Markiewicz z Sosnowca, Antoni Kornecki z Kalisza, Walerya Świerczyńska z Wiednia, Marya Karłowska z Kielc.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za wyrazy współczucia z powodu zgonu ś.p. Ludwika Cieślika i oddanie mu ostatniej przysługi, składamy tę drogą przewielebnemu Duchowieństwu, Przyjaciołom, Kolegom, Znajomym i pobożnej Publiczności serdeczne podziękowanie.

(1151) Rodzina.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/[illegible] V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·40 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryi

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61½ do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

1.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. oNr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowy i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowega Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór, p. osob. Nr. 16 z Podwołoczys. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór, p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałoj wa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiea Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor-Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór, p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl



Józefa KULESZY naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 1352.

NAJLEPSZĄ KAWĘ „SANTOS“

(Extra superior)

palona i surowa

po najtańszych cenach poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.

Oliwę do maszyn

mineralną, krajową, kaukazką i amerykańską.

Oliwę kościaną i rzepakową.

Wszelkie

Smary

do maszyn i wozów.

Latarki

stajenne i ręczne na oliwę w wielkim wyborze — polecają

REIM i Ska Kraków,

Rynek 37, Linia A-B

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu towarów mieszanych **Edwarda Krupki w Suchej.** Zgłoszenia listowne. 1150 3 1

Pokój

mały z instal. elektr. na III p. w śródmieściu, w pobliżu plant od 1-go października do wynajęcia. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“ 1152 10 1

Française,

rentrant des vacances donnerait leçons pour la conversation et la grammaire. Ecrire aux initiales **M. F.** chez **Mme Kamocka 19 rue Wolska.** (1148 2 1)

Organistę

młodego, nieżonatego, grającego z nut i rozumiejącego śpiew gregoryański najuowszy, a mającego bardzo dobre świadectwa, polecają OO. Dominikanie w Jarosławiu. 1147 3 1

: Pod gwarancyą naturalne :

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina). polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haldenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina. jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K, 85·—

Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Akademik

celujący uczeń, zdolny korepetytor, poszukuje na wsi lekcyi z niż. gimnazyum. Adres **Zakopane Poste-rest. R. Z**

Rodzina inteligentna

przyjmie 2 lub 3 uczniów niższych klas z dobrego domu. Pomoc w naukach i fortepian w miejscu. Wiadomość: ul. Grodzka 18, III. piętro front. 1090 0

Winogrona stołowe

Chasselas i muszkatałowe, mieszane 5 kil. koszyk pocztowy K. 3. — **Jabłka** strudlowe i **Gruszki** po K. 2·50 **Dostarcza Szilagyi Export owoców Kiskőrös Węgry.** 1109 12

Student szkół średnich

znajdzie umieszczenie przy inteligentnej rodzinie. Wiadomość w zarządzie drukarni „Głosu Narodu“ ul. św. Tomasza L. 35.

Zdolny korepetytor

poszukuje lekcyi ze szkół średnich, wydziałowych i ludowych. Może uczyć języka ruskiego jakoteż początków rosyjskiego. Wykonuje tłumaczenia z ruskiego i rosyjskiego na polskie lub z polskiego na ruskie. Zgłoszenia K. F. L. do Admin. „Głosu Narodu“.

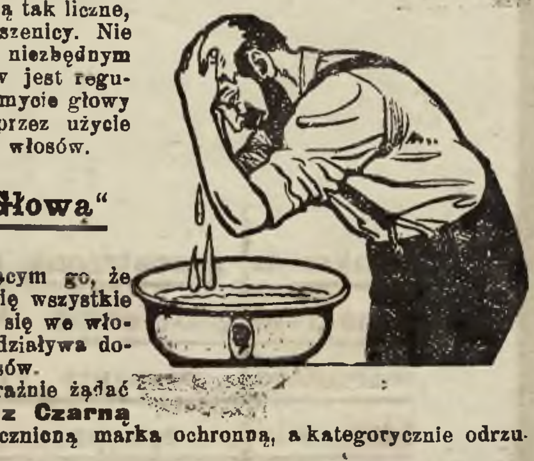


Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Troska o utrzymanie włosów.



Troska o utrzymanie włosów jest ogólną, a polecane środki do konserwowania ich są tak liczne, że trudno jest odróżnić plewy od pszenicy. Nie trzeba zapominać że pierwszym i niezbędnym warunkiem konserwowania włosów jest regularne i z pedanteryą uskuteczniane mycie głowy i włosów, co najlepiej osiąga się przez użycie znanego środka do pielęgnowania włosów.

„Szamponu z Czarną Głową“

środek ten daje pewność używającym go, że przez mycie nim głowy usuwa się wszystkie części rozkładowe jakie zbierają się we włosach, jako też kurz i brud co oddziaływa dodatnio na porost włosów.



Marka ochr.

Przy zakupnie wyraźnie żądać należy **Szamponu z Czarną Głową** z obok uwidocznioną marka ochronną, a kategorycznie odrzucać naśladownictwa.

Szampon z Czarną Głową bywa również wytwarzany z domieszką żółtka, dziegciu albo rumianku. **Pakiet 30 hal.** (8 pakietów K. 2.) do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Generalny skład na Austryę:

FELIKS GRIENSTEIDL, WIEN II. SONNENFELSGASSE 3.

Wyłączny wyrób: **Hans Schwarzkopf G. m. b. H. Berlin N. 37**

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

- WAPNO -

Z Wapienników w Pogorzycach (Stacya kolej.)

Poszukuje się zdolnych zastępców!

Informacyi udziela: 741 30 17

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie

ODDZIAŁ TOWAROWY.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 58. Filia: ul. Szpitalna L. 18.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

Korzystne szanse gry 6 ciągnień rocznie

LOSY TURECKIE

Co roku wylosowywane główne wygrane i znacznie mniejsze wygrane na ogólną wartość

2 milionów 325.000 Franków w złocie

Następne ciągnienie 1 października

Każdy los musi być wylosowany. Każdy los zatrzymuje zatem zawsze swoją wartość.

Polecam do kupna:

1 los turecki na raty mies. a K 7·— albo K. 10·—
2 „ „ „ „ „ „ „ 14·— „ „ 20·—
3 „ „ „ „ „ „ „ 21·— „ „ 30·—

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu już **pierwszej raty przekazem pocztowym** albo za zaliczką, następne wpłaty uskutecznia się czekami P. K. O. wolne od opłaty. 1108 4 1

EDWARD URBAN, Dom Bankowy

Berno mor. Grosser Platz 23|25

Solidni, stali, zastępcy poszukiwani wszędzie pod korzystnymi warunkami. Ceny niskie.

Sto procent czystego zarobku

dla każdego dającego swą starą, wypłowiałą i przyniszczoną odzież odnowić DO FARBIARNI

„TĘCZA“

w Krakowie, ul. Czarnowiejska L. 72 — Tel. 1471

Przedmioty farbowane wychodzą nadspodziewanie ładne, przez co zaoszczędza się na sprawieniu nowych.

Biura przyjęcia:

ul. św. Sebastyana 10 | ul. Karmelicka 1 | ul. Długa 1 | ul. Krakowska 14
ul. Floryańska 29 | ul. Grodzka 51 | ul. Długa 29 |

Cena K 15 i K 10 **Włamanie, kradzież, ogień wykluczone gdzie „VETO“ strzeże.** Cena K 15 i K 10

„**VETO**“ przewyższa wszystkie istniejące zabezp. przed **włamaniem, kradzieżą, ogniem.**
„**VETO**“ zabezpiecza tak największe jak najmniejsze przedmioty.
„**VETO**“ powinno być we wszyst. domach pryw., bankach, kasach, urzędach, muzeach, fabr., hotelach i t. d.
„**VETO**“ jest niezbędnem dla każdego. — Bliższe wyjaśnienia na żądanie.

Główny skład na Galicyę: Zakład Elektrotechniczny „AGRODYNAMO“ **Inż. T. Kleczewski, Kraków, Rynek gł. 29.** — Zastępstwa na poszczególne miasta do oddania. 1142 10 1

POTOK

Dom komisowy dla Rolnictwa Handlu i Przemysłu

pod kierownictwem

KAROLA JORDANA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego L. 2.

Wykonuje wszelkie transakcye wchodzące w zakres rolnictwa (komisowa sprzedaż maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, nasion oraz majętności ziemskich i realności miejskich. Przyjmuje zastępstwa firm krajowych i zagranicznych wszelkiego zakresu, jakoteż Towarzystw Ubezpieczeń pod bardzo korzystnymi warunkami. Lokuje kapitały na wszelkich nieruchomościach, dopomaga w zawiązywaniu Spółek rolniczych, handlowych i przemysłowych. Udziela informacyj co do wszelkich posad, ułatwia dostarczanie robotników rolnych i fabrycznych. Wyszukuje i zapodaje adresy w sprawach matrymonialnych zapewniając dyskrecyę. Informuje o zawodach, osobach i firmach odnośnie do rolnictwa, handlu i przemysłu. Korespondencya we wszystkich językach. 1112 2 1

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner, sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo

---

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„Framos“**. Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nie dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych liści morwowych przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol“**, umieszczona w ustniku, własności te powyższa i potęguje. **„Framos“** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać**, czy na pudełku jest słowo „Framos“ i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.**

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.



APARATY FOTOGRAFICZNE, uznane za pierwszorzędne. KINA własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera“ i płyty „Austrya“ mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Nowość: familijny Kino. Cena K. 240 Cenniki darmo. Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie“, Wien VII.

R. LECHNER (WILHELM MÜLLER) Fabryka aparat. fotograficznych Wien Graben 30 i 31,. Największy skład wszelkich artykułów fotograficznych atelier dla amatorów. 8684 4



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462 przyjmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej. 476 50 26

PRYWATNE GIMNAZYUM

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

FRANZ SCHOLZ, GRAZ, GRAZBACH-Gasse 29

1—8 klas, świadectwa matnryczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 732 0

Masło dworskie

kuchenne i deserowe, oraz masło wiejskie w kawałkach codzień świeże poleca po bardzo niskiej cenie handel kolonialny pod firmą

Ignacy Grudniewicz

Kraków, ul. Karmelicka l. 52

(róg ul. Ambr. Grabowskiego.)

Stanisława TUMIDAJOWICZA

w Podgórzu, ul. Krakowska L. 7

Nr. telefonu 2559

Koncesyonowane Biuro pośrednictwa posad i służby

poleca wszelkich kategoryi officyalistów prywatnych oraz służbę domową, gospod., handlow., restaur., hotel., i t. p.

Konc. Biuro kupna sprzedaży

ma do sprzed. majątki ziems., kamien., lasy, parc., zakł., przem., handl., etc.

Agencya handlowa

objęła generalne zastępstwo fabryki wyrobów gumow. **„Berson“ „Palma“** artykułów technicznych, bielizny impregnowanej i kauczukowej.

Zastępcy z poważnemi referencyami poszukiwani. 1134 5 1

Lekcyi poszukuje

student z IV kl. gimnaz. zdolny uczeń za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do p. Ritterów dla Maryana. Kraków-Zwierzyniec ul. Lelewela L. 8. II p. 1137 5 3

Wielki wybór

Mebli i Dekoracyi

poleca 640 20 9

Kajetan Dudziak

Krakow, ul. Floryańska L. 36

Ceny umiarkowane.

Królewiacy, oświatowcy, Ziemianie

zakupujcie masowo niezmiernie interesującą, bojkotową. świeżo wydaną przez Ks. **Józefa Dziedzica** książeczkę:

Żyd we wsi

U autora w Nowosielcach kozickich p. Wojtkowa za 1 kor. opłatnie, przy 10 egz. 25% opustu, przy 50 egz. 50%

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.